DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 5 luty 1954 r. Nr 30 (1169) B Cena 20 gr

Na cześć II Zjazdu Partii

Załoga TOR w Lublinie przyspiesza remonty traktorów

Załoga lubelskich zakładów remontowo-montażowych Technicznej Obsługi Rolnictwa, która dzięki zobowiązaniom podjętym dla uczczenia II Zjazdu Partii wykonała już roczny plan remontu traktorów w 121 proc., a plan produkcji części zamiennych — w 126 proc., wystosowała apel do wszystkich zakładów remontowych TOR o przyśpieszenie i podniesienie jakości wykonywanych remontów. W apelu tym załoga TOR w Lublinie zwraca się również do traktorzystów, wzywając ich do racjonalnej i oszczędnej eksploatacji traktorów.

Układy z Bonn i Paryża nie dają się pogodzić z zapewnieniem bezpieczeństwa Europy

Przemówienie ministra Mołotowa na 9 posiedzeniu konferencji berlińskiej

BERLIN. Na 9 posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dnia 3 lutego br. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wygłosił następujące przemówienie:

Musimy dzisiaj poświęcić jeszcze nieco uwagi zagadnieniu, które pozostaje w bezpośrednim związku z problemem bezpieczeństwa Europy. Musimy wyjaśnić zagadnienie tzw. „armii europejskiej", którą nazywa się oficjalnie „europejską wspólnotą obronną".

O tym, że nie jest to zagadnienie tak proste, wiemy z wielu faktów. Nie jest przypadkiem, że np. parlamenty Francji i Włoch przypisują temu tak poważne znaczenie i nie spieszą z powzięciem decyzji. Nie widzę potrzeby poruszania tych wypadków, kiedy pospieszono się z przeprowadzeniem głosowania w tej sprawie.

Nie znaczy to, że nie poświęcimy należytej uwagi sprawie wolnych wyborów ogólno-niemieckich.

W pierwszym oświadczeniu na temat problemu niemieckiego wypadło mi już mówić o tym, że wysunięty przez p. Edena projekt w sprawie wyborów ogólno-niemieckich nie zapewnia narodowi niemieckiemu prawdziwej wolności ani w okresie przygotowania wyborów, ani w toku samych wyborów. Tym samym propozycja ta nie toruje drogi do swobodnego i pokojowego rozwoju Niemiec demokratycznych.

Wystarczy przypomnieć, że według układu bońskiego trzy mocarstwa zachodnie uzyskują na kilkadziesiąt lat z góry prawo ingerowania w dowolnym czasie w sprawy wewnętrzne Niemiec zachodnich i nawet ogłaszania stanu wyjątkowego gdy tego zapragną. Już to dowodzi, że po podpisaniu układu bońskiego Niemcy zachodnie nie będą mogły decydować swobodnie o swych sprawach wewnętrznych.

Na moją uwagę w tej sprawie dotychczas nikt tutaj nie odpowiedział.

Mówi się niekiedy, że zobowiązania bońskie i paryskie zachowają moc tylko do czasu podpisania traktatu pokojowego. Ale skoro tak, to czemuż pragnie się zawrzeć układy z Bonn i Paryża na lat 50? Czy to nie oznaczy, iż przyrzeczeniom mocarstw zachodnich, że przyspieszą zawarcie traktatu pokojowego nie przypisuje się poważnego znaczenia, ponieważ w praktyce uważa się, że Niemcy będą musiały czekać na zawarcie traktatu pokojowego w ciągu dziesiątków lat.

Niemniej ważne jest to, że według warunków układów z Bonn i Paryża, Niemcy zachodnie nie będą miały swobody również w swoich sprawach zewnętrznych. Co więcej — opracowane w trybie separatystycznym angielsko - francusko - amerykańskie projekty układów z Bonn i Paryża, w których przygotowaniu Związek Radziecki nie brał zupełnie udziału, zamierza się rozciągnąć na całe Niemcy nie wyłączając ich wschodniej części. To zaś oznaczałoby wciągnięcie Niemiec wschodnich do takich układów, które, po pierwsze, nie dają się pogodzić z zapewnieniem bezpieczeństwa Europy, a po drugie — są jawnie sprzeczne również z interesami narodu niemieckiego, nie dadzą się pogodzić z uznaniem jego wolności.

Układ boński ma na celu już teraz skrępować ręce zjednoczonym Niemcom

Panowie Eden i Bidault twierdzili tutaj, że „w myśl warunków układów z Bonn i Paryża zjednoczone Niemcy nie będą związane tymi układami i będą mogły swobodnie decydować o przyjęciu tych czy innych zobowiązań, między innymi w sprawie należenia do „europejskiej wspólnoty obronnej". Mówiąc o tym p. Bidault oświadczył: „Francja nie uważa, by warunkiem zjednoczenia Niemiec musiało być wejście ich w całości do „europejskiej wspólnoty obronnej".

Ale czy tak jest rzeczywiście? Aby odpowiedzieć na to pytanie sięgnijmy do tekstu układu bońskiego.

Artykuł 7 (punkt 2) tego układu stwierdza:

„Trzy mocarstwa (USA, Wielka Brytania i Francja) i Niemiecka Republika Federalna będą działały wspólnie, aby osiągnąć w sposób pokojowy swe wspólne cele: utworzyć zjednoczone Niemcy, które podobnie jak Niemiecka Republika Federalna będą miały wolną konstytucję demokratyczną i będą włączone do europejskiej wspólnoty obronnej".

Z przytoczonego tekstu wynika, że trzy mocarstwa zachodnie, tak samo jak Niemcy zachodnie, zobowiązują się na mocy układu bońskiego „działać wspólnie", aby stworzyć sytuację, w której zjednoczone Niemcy „będą włączone do wspólnoty europejskiej". Tak więc, układ boński ma na celu wciągnięcie zjednoczonych Niemiec wspólnymi wysiłkami trzech państw zachodnich i samych Niemiec zachodnich — do tej „wspólnoty", do armii europejskiej.

Aby podkreślić, że w sprawie tej jakiekolwiek odstępstwa nie są dopuszczalne, wspomniany wyżej artykuł układu bońskiego ma jeszcze trzeci punkt, który stwierdza:

„Bez wspólnej zgody wszystkich sygnatariuszy Niemiecka Republika Federalna nie będzie zawierała żadnych porozumień, ani umów, które uszczuplałyby prawa trzech mocarstw, wypływające ze wspomnianych układów, lub też zmniejszały zobowiązania Niemieckiej Republiki Federalnej oparte na tych układach".

Wynika z tego, że rząd boński nie ma prawa zgodzić się na żadne zjednoczenie Niemiec nie przewidujące włączenia zjednoczonych Niemiec do systemu „europejskiej wspólnoty obronnej", tj. do armii europejskiej.

Gdzież tu prawdziwa wolność wyboru sposobów zjednoczenia rozbitych obecnie Niemiec? Czyż można w takich warunkach mówić o rzeczywiście wolnym państwie niemieckim, nawet wówczas, gdy nastąpi zjednoczenie obu części Niemiec w jedną całość?

Nie można tego w żadnym wypadku powiedzieć.

Układ boński ma na celu już teraz zawczasu skrępować ręce zjednoczonym Niemcom. Jeśli układ boński zachowuje moc, to samo zjednoczenie Niemiec staje się możliwe tylko pod jednym warunkiem — tylko w tym wypadku, jeśli Niemcy zachodnie będą działały wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją w kierunku włączenia zjednoczonych Niemiec do „wspólnoty europejskiej", której ostrze jest wymierzone przeciwko ZSRR, Polsce, Czechosłowacji i innym miłującym pokój państwom Europy. Wynika z tego jednak, że autorzy układu bońskiego nie chcą w istocie rzeczy zjednoczenia Niemiec, że uniemożliwiają takie zjednoczenie.

Władze niemieckie w Niemczech zachodnich podpisując układ boński tracą swobodę działania, nie mają one już swobody działania nawet w obecnym stadium, które można byłoby nazwać okresem przygotowania wyborów ogólnoniemieckich. Wynika z tego także, że wypływające z układu bońskiego i układu paryskiego zobowiązania Niemiec zachodnich nie dadzą się pogodzić z przeprowadzeniem rzeczywiście wolnych wyborów w całych Niemczech i nie dadzą się pogodzić z przyznaniem prawdziwej wolności zjednoczonym Niemcom.

Trzeba także wziąć pod uwagę istnienie trzechstronnej deklaracji Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii z 27 maja 1952 roku, ogłoszonej w związku z podpisaniem układu paryskiego.

Deklaracja ta precyzuje stanowisko Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, które nie chcą, aby ich siły zbrojne wchodziły w skład armii europejskiej, ale chcą odgrywać rolę akuszerki przy narodzinach tej armii. Deklaracja ta określa stanowisko Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w tej sprawie jak następuje:

„Jeśli jakakolwiek akcja, pochodząca skądkolwiek, będzie zagrażała całości lub jedności wspólnoty europejskiej — oba rządy (USA i Wielka Brytania) uznają tę akcję za zagrożenie własnego bezpieczeństwa i będą działały zgodnie z artykułem 4 paktu północno-atlantyckiego".

A zatem USA i Anglia, nie należąc do „wspólnoty", to jest do armii europejskiej, z góry oświadczają, że wejście Niemiec zachodnich do tej „wspólnoty" będzie oznaczało, iż powrotna droga zostanie przed nimi zamknięta, że Niemcy zachodnie nie będą mogły już później swobodnie zadecydować, czy mają w tej „wspólnocie" pozostawać, czy też nie.

Zacytowane wyjątki z deklaracji z dnia 27 maja 1952 roku dowodzą, że Stany Zjednoczone i Anglia traktować będą ewentualne próby wyjścia ze „wspólnoty" jako zagrożenie ich bezpieczeństwa i z góry ostrzegają, że będą działać zgodnie z artykułem 4 paktu północno-atlantyckiego". Oznacza zaś to, że w odpowiedniej chwili Stany Zjednoczone i Anglia mogą oświadczyć, iż „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie", a konsekwencje są dla nas wszystkich zrozumiałe.

Czyż ta deklaracja trzech mocarstw świadczy o tym, że Niemcom udziela się prawa swobodnego wyboru przy określaniu polityki zagranicznej? Nie trudno zrozumieć, że z rzeczywistej wolności Niemiec nic nie pozostaje.

W tejże deklaracji trzech mocarstw jest mowa o „stanowczej decyzji" USA i Anglii utrzymania swych wojsk w Europie w stanie należytego pogotowia na wypadek, gdyby ktokolwiek podał w wątpliwość konieczność zachowania europejskiej wspólnoty obronnej, tj. konieczność armii europejskiej. Zgodnie z tym deklaracja stwierdza w sposób dość bezceremonialny, że Stany Zjednoczone i Anglia będą „utrzymywać na kontynencie europejskim, w szczególności w Niemieckiej Republice Federalnej, takie siły (tj. wojska), które — z uwagi na ich zobowiązania wypływające z paktu północno-atlantyckiego, na ich zainteresowanie w zachowaniu europejskiej wspólnoty obronnej w stanie nienaruszonym i na ich szczególną odpowiedzialność w stosunku do Niemiec — uznają za nieodzowne i zdatne do tego, by przyczynić się do wspólnej obrony strefy paktu północno-atlantyckiego".

Z tego wynika, że gdyby nawet Niemcy zachodnie spróbowały wystąpić z europejskiej wspólnoty obronnej — trzy mocarstwa przeciwstawiłyby się temu za pomocą wszelkich środków, aż do groźby zastosowania siły zbrojnej.

Wszystko wyżej powiedziane dowodzi, że oświadczenia p. Edena i p. Bidault, jakoby Niemcom przyznawano „wolność wyboru" w kwestii, czy jednolite państwo niemieckie ma być czy też nie być członkiem europejskiej wspólnoty obronnej, nie odpowiadają rzeczywistości. Oświadczenia te są sprzeczne z zobowiązaniami, które narzucane są Niemcom zachodnim w myśl układów z Bonn i Paryża.

Może właśnie dlatego p. Dulles wstrzymał się od składania deklaracji, które, jak widzimy, nie mogą być poparte faktami, dokumentami

Ci, którzy w 1939 r. dopomogli rozpętać agresję przeciw Polsce

W związku z problemem niemieckim sekretarz stanu USA mówił we wtorek o pewnym moim oświadczeniu z jesieni 1939 roku. Nie powiedział on zresztą, w jakich to było warunkach międzynarodowych.

Nie wolno zapominać, że przez całe lato 1939 roku rząd radziecki prowadził rokowania z rządami Wielkiej Brytanii i Francji, chcąc doprowadzić do porozumienia, aby zapobiec wojnie, aby nie dopuścić do agresji hitlerowskiej. Wiadomo powszechnie, że najbardziej wpływowym przedstawicielem kół brytyjsko-francuskich był wówczas słynny Neville Chamberlain. Cieszył się on poparciem również w Stanach Zjednoczonych. Polityka Chamberlaina zmierzała do tego, aby popchnąć Hitlera do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie udało się to wówczas. Nie wolno jednak zapominać, że Chamberlain i jego koledzy francuscy nie chcieli żadnego porozumienia z ZSRR które związałoby ręce Hitlerowi. W ten sposób dopomogli oni do przyśpieszenia agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i tym samym ponoszą część winy za rozpętanie wojny w 1939 roku.

Jeśli ktoś pragnie zapoznać się z głównymi faktami ówczesnej sytuacji międzynarodowej, to można by mu polecić zaznajomienie się z cennym zbiorem dokumentów, wydanym w Moskwie w 1948 roku pod nazwą „Fałszerze historii"

Aby mieć jasną odpowiedź kto jest prawdziwym wyrazicielem pragnień narodu niemieckiego

Pan Dulles usiłował dowieść, że władze Niemiec zachodnich cieszą się autorytetem, lecz nie uznaje on autorytetu władz Niemiec wschodnich. Moim zdaniem, popełnia on w danym wypadku poważny błąd, ponieważ rozporządza jednostronnymi nieobiektywnymi informacjami.

Dlaczego nie sprawdzić, jak się ma rzecz w istocie?

Wiadomo powszechnie, że władze zachodnio-niemieckie wypowiadają się za układami z Bonn i Paryża oraz że nie śpieszą się z zawarciem traktatu pokojowego. Jednocześnie wiemy, że rząd NRD wypowiada się za jak najszybszym zawarciem traktatu pokojowego i jest zdecydowanym przeciwnikiem układów z Bonn i Paryża.

Czy nie należałoby przeprowadzić referendum ludowego — referendum w całych Niemczech, aby dowiedzieć się, za czym wypowiada się naród niemiecki: czy za układami bońsko-paryskimi, czy za traktatem pokojowym? Wówczas mielibyśmy jasną odpowiedź na pytanie, kto jest obecnie prawdziwym wyrazicielem pragnień narodu niemieckiego.

Przebieg dziewiątego dnia obrad podajemy na stronie 3-ej.

Złożenie wieńca u stóp pomnika żołnierzy radzieckich

BERLIN. Dnia 3 lutego przedstawiciele prasy demokratycznej, przebywający w Berlinie w związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, odwiedzili Treptow i złożyli wieniec u stóp pomnika żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walkach o Berlin.

Kuligiem do przodujących spółdzielni produkcyjnych i POM-ów

Pędzą konie, dźwięczą dzwonki, skrzypią płozy sań na zmarzniętym śniegu. Spółdzielcy i ich gospodarujący indywidualnie sąsiedzi z Małych Walichnowych, Wielkich Walichnowych, Czatkowy, Bałdowa, Tymawy i innych wsi pow. Tczew jadą hucznym kuligiem, aby złożyć wizyty przodującym w powiecie spółdzielcom i POM-owcom.

Uczestnicy kuligu zajeżdżają do przodującej spółdzielni produkcyjnej w **Kulicach**. Gości wita serdecznie, w otoczeniu spółdzielców, przewodniczący spółdzielni, poseł na Sejm — **Murawski**. Wszyscy z zainteresowaniem zwiedzają spółdzielnię, oglądają obory, stajnię, owczarnię, chlewnię, magazyny.

Chłopi gospodarujący indywidualnie interesują się wszystkim. Pytają o organizację pracy. Przewodnicząca koła gospodyń wiejskich z Wielkich Walichnowych — **Czarnocka** pyta o wychów macior, o sposób tuczenia. ogląda specjalne pomieszczenia, gdzie chowają się prosiaki. Indywidualnie gospodarujący chłop z Boroszewa — **Kniter** podziwia hodowlę wysokomlecznych krów. Po krótkim pobycie w świetlicy goście udają się w dalszą drogę.

Następny postój — w spółdzielni produkcyjnej **Lignowy**. W POM Rudno, w którym w wyniku zobowiązań przedzjazdowych sprawnie przebiegają remonty zimowe maszyn, chłopi oglądają stojące, gotowe do prac wiosennych siewniki, kultywatory, pługi i traktory.

Kulig zbliża się do **Pelplina**, gdzie jego uczestnicy zaproszeni są do Domu Kultury na wspólny obiad.

Studenci na wczasach

Ponad 200 studentek i studentów wyższych uczelni Poznania wyjeżdża w tych dniach do najpiękniejszych miejscowości w Sudetach i Karkonoszach na 10-dniowe wczasy wypoczynkowe.

Wśród studentów wyjeżdżających na wczasy jest wielu wyróżnionych za ofiarną pracę przy budowie domów akademickich na Winogradach i przy ul. Szamarzewskiego, gdzie młodzież studencka przepracowała ponad 8 tys. roboczodniówek.

Ponadto część studentów poznańskich uczestniczyć będzie w bieżącym sezonie w specjalnych wczasach bojerowych, zorganizowanych w Mikołajkach na Mazurach. Studenci, szkoleni przez instruktorów LPŻ, będą zdobywać stopnie żeglarza i sternika bojerowego.

Spotkanie z niemieckim pisarzem

W dniu 2 bm. w siedzibie Związku Literatów Polskich odbyło się spotkanie bawiącego w Warszawie wybitnego pisarza i poety z NRD **Stefana Hermlina** z pisarzami polskimi. W spotkaniu udział wzięli: **Jarosław Iwaszkiewicz, Seweryn Pollak, Mirosław Żuławski, Roman Karst, Artur Międzyrzecki i inni.**

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze,

NA STR. 4

zamieszczamy nową stronicę sportową pt. „SPORT MŁODYCH", która ukazywać się będzie co tydzień, niezależnie od ukazującej się w poniedziałek w wydaniu „A" i we wtorek w wydaniu „B" stronicy sportowej.

Uchwała XIII Plenum ZG ZMP przyczyniła się do polepszenia pracy sportowo - wychowawczej w kołach sportowych. Pilniej teraz trenują młodzi bokserzy bydgoskiego „Kolejarza" pod troskliwym okiem trenera Edwarda Rinke (na zdjęciu). Pisze on o tym na str. 4.

„Posejdon" odebrał sygnał S.O.S...

Jednostki Polskiej Floty Handlowej zawsze, nawet w bardzo ciężkich warunkach, płyną na ratunek każdemu statkowi wzywającemu pomocy. Wymienić tu wystarczy chociażby bohaterską pomoc udzieloną przez m/s „Czech" tonącym wśród szalonego sztormu marynarzom kanonierki egipskiej. Niedawno m/s „Oksywie" uratował niemiecki kuter rybacki, który tonął podczas sztormu na Bałtyku.

W nocy z dnia 15 na 16 stycznia br. lodołamacz „Posejdon" na trasie kanału piastowskiego odebrał sygnał SOS. Unieruchomiony przez napierające zwały lodu, z zepsutą śrubą napędową zagraniczny statek „Mary Jork" wzywał pomocy.

Mimo bardzo utrudnionej akcji (szybkość wichury dochodziła do 10⁰ Beauforta) „Posejdon" oczyścił przejście i przyholował „Mary Jork" do Szczecina. Na zdjęciu widzimy kapitana Witkowskiego, palacza Żóralskiego i oficera Szczyra, którzy analizują przebieg udanej akcji.

Foto CAF

Wymiana handlowa między Polską a Islandią

Ostatnio podpisany został w Reykjaviku protokół, regulujący wymianę handlową między Polską a Islandią w roku 1954. W ramach tego protokółu Islandia dostarczy Polsce m. in. takie towary, jak śledzie solone i mrożone, mączka rybna, trany medyczne, skóry i inne. Eksport Polski do Islandii obejmuje: węgiel, cukier, wyroby przemysłu mineralnego, wyroby włókiennicze i inne.

O miano brygady im. II Zjazdu

Młodzi murarze z ZBMW-6 ci, którzy właśnie budują nowe bloki MDM, gościli w dniu 30 stycznia w świetlicy Zjednoczenia swoich kolegów z ZBMW-5 — członków trzech młodzieżowych brygad: murarskiej, tynkarskiej i ślusarskiej. Analogiczne trzy brygady gospodarzy podpisały na tym spotkaniu umowę o współzawodnictwie o tytuł brygady im. II Zjazdu. Każda brygada pracuje w innych warunkach, wykonuje różne prace, ale cele walki są wspólne: przyspieszyć terminy wykonania poszczególnych prac, wykonać je tak, aby odznaczały się najwyższą jakością, zmniejszyć zużycie surowca. Zwycięży ta brygada, która osiągnie w tych dziedzinach największe sukcesy.

Zadania jakie postawiły przed sobą brygady nie są łatwe. Ta np. brygada murarska tow. Tadeusza Głowickiego z ZBMW-6, która postanowiła współzawodniczyć z podobną młodzieżową brygadą tow. Bogumiła Tymińskiego z ZBMW-5, zobowiązała się na 15 dni przed terminem wykonać przypadające na nią zadania i wystawić na wykonaną pracę list gwarantujący jej wysoką jakość.

Brygada tynkarska, tow. Mariana Osińskiego współzawodnicząc z brygadą tow. Józefa Malczyka z ZBMW-5 zwiększy wydajność tynkowania z 17 na 20 m kw., a brygada ślusarska tow. Modesta Szymańskiego we współzawodnictwie z brygadą tow. Józefa Jakubowskiego wykona swoje zadania produkcyjne dwa dni przed terminem.

Współzawodnictwo wszystkich sześciu brygad trwać będzie do dnia 1 kwietnia br.

Na zakończenie wieczoru odbyła się lampka wina urządzona z własnych funduszy i pierwsza wymiana doświadczeń między członkami brygad. Spotkają się znów 1 kwietnia, by podsumować wyniki współzawodnictwa.

T. S.

Zdjęcia W. Zarzycki „Sztandar Młodych"

Rewizjonizm niemiecki zagraża zarówno Polakom jak i Francuzom

— oświadczył Jean Marie Domenach, naczelny redaktor francuskiego pisma „Esprit", w wywiadzie udzielonym Polskiej Agencji Prasowej

Przebywający w Polsce Jean Marie Domenach, wybitny francuski publicysta i działacz społeczny — naczelny redaktor pisma katolickiego „Esprit" udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, który zamieszczamy poniżej:

PYTANIE: Znana jest tradycyjna przyjaźń jaka łączy narody polski i francuski. Co obecnie, zdaniem Pana, przyczynia się szczególnie do dalszego zacieśnienia i pogłębienia tej tradycyjnej przyjaźni?

ODPOWIEDŹ: Francuzi coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że polityka zapoczątkowana przez pakt atlantycki prowadzi ich do sprzeczności bardzo niebezpiecznej dla przyszłości ich kraju. Ta sprzeczność znajduje wyraz w remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Istotnie, normalnym biegiem rzeczy Niemcy zachodnie pretendują do tego, aby stać się elitarnym wojskiem Stanów Zjednoczonych w Europie, a równocześnie w samych Niemczech ci, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, coraz mocniej tłumią w swe ręce kierownictwo polityczne. Olbrzymia większość opinii francuskiej rozumie obecnie, że z chwilą, gdy Niemcy zachodnie będą miały swą armię narzucą one swą politykę Francji. Otóż Francuzi pamiętają, że walczyli przeciwko faszyzmowi niemieckiemu, Francuzi nie chcą znów wszczynać krucjaty antybolszewickiej pod dowództwem generała Franco i generała Lammordinga, kata z Oradour. Jako katolik pragnę dodać, że katolicy francuscy znajdują w swej tradycji jeszcze inne powody dla odrzucenia tej fałszywej Europy, tej „świętej Europy", w której wiara nasza stałaby się parawanem dla systemu politycznego, który chcemy zmienić.

Pan Foster Dulles oświadczył niedawno, że armia europejska jest niezbędna dla zapobieżenia nowej wojnie między Francją a Niemcami. Lecz Francuzi pamiętają, że ostatnią wojnę zrodził militaryzm niemiecki u granic Polski. Francuzi nie chcą aby te tragiczne wydarzenia powtórzyły się. W roku 1939 popleczn cy faszyzmu mówili nam, że granice Polski interesują tylko Polskę, jednakże podobnie jak wówczas, sądzimy dziś, że to co dotyczy Polski, dotyczy również Francji; rewizjonizm niemiecki zagraża zarówno Francuzom jak i Polakom.

Oto dlaczego coraz więcej Francuzów (wizyta deputowanych francuskich w Polsce odbiła się u nas głośnym echem) odnajduje dziś odwieczną drogę przyjaźni francusko - polskiej.

PYTANIE: Społeczeństwo polskie z uznaniem i uczuciem solidarności śledzi walkę narodu francuskiego przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego i tworzeniu tzw. „armii europejskiej". Czy zechciałby Pan scharakteryzować znaczenie tych zagadnień dla bezpieczeństwa Francji i całej Europy?

ODPOWIEDŹ: Przed trzema laty — z wyjątkiem partii komunistycznej i pewnej liczby ludzi należących do lewicy chrześcijańskiej — opinia francuska nie uświadamiała sobie jeszcze istoty amerykańskiego projektu remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Lecz od szeregu miesięcy umysły ludzkie rozjaśniły się i dzisiaj możemy powiedzieć z radością, że wszędzie we Francji odrodził się prawdziwy ruch oporu, przypominający tego rodzaju ruch sprzed dziesięciu lat. Mamy nadzieję, że układ nie zostanie ratyfikowany, zresztą jesteśmy przekonani, że naród francuski sprzeciwiłby się pełnieniu służby w europejskim legionie antybolszewickim, dowodzonym przez generałów niemieckich.

Niektórzy Francuzi popierający armię niemiecką czynią to na ogół dlatego, że ich zdaniem jest lepiej, jeżeli Niemcy będą podzielone niż zjednoczone. Lecz my sądzimy, że Niemcy nie są wrogiem dziedzicznym oraz że chodzi głównie o to, aby wyrwać ich z pęt polityki, która posługuje się podziałem Niemiec dla ponownego wstąpienia na drogę Drang nach Osten. Oto jest podstawowe niebezpieczeństwo „armii europejskiej", która jest w rzeczywistości płaszczykiem remilitaryzacji Niemiec, wymierzonej przeciwko Wschodowi.

Storpedowanie projektu armii europejskiej we Francji zobowiąże ją do ponownego ujęcia w swe ręce swej polityki zagranicznej. Od partii komunistycznej do generała de Gaulle'a najróżniejsi politycy francuscy zgodni są co do tego, że Francja powinna stać się znowu narodem niezależnym i w tym celu winne nadać nową wagę układowi francusko-radzieckiemu i realizować w praktyce współnotę interesów, wiążącą nas z narodami zagrożonymi na Wschodzie przez obudzony militaryzm niemiecki, a przede wszystkim z Polską.

Osobiście, jak i inni Francuzi myślący podobnie, uważam się za Europejczyka, podobnie jak byliśmy Europejczykami podczas okupacji, gdy walczyliśmy w naszych ruchach oporu, zjednoczonych dla jednego i tego samego celu. My pragniemy Europy wolnej od hegemonii. Wierzymy, że bezpieczeństwo europejskie jest całością, którą należy zorganizować, nie zaś machiną wojenną nastawiającą jedną połowę Europy przeciw drugiej.

PYTANIE: Jakie momenty naszego życia i naszej pracy zwróciły pańską uwagę podczas pobytu w Polsce?

ODPOWIEDŹ: Nie mam pretensji do tego, aby po dziesięciodniowym pobycie w Polsce wydawać sąd o całokształcie życia narodu polskiego. To co powiem jest zatem trochę naiwne. Mimo że wiele czytałem przed moim przyjazdem do Polski o Waszym kraju, nie wyobrażałem sobie, że kraj ten tyle ucierpiał podczas wojny. Widziałem fotografie Warszawy zniszczonej i widziałem Warszawę. Zwiedziłem również Gdańsk. Co mnie uderzyło — to fakt, że tyle pietyzmu dla przeszłości łączy się z taką energią, aby zapewnić lepszą przyszłość tak ciężko dotkniętemu narodowi. W ten sposób są składane prawdziwe dowody działalności na rzecz pokoju, nie tylko w słowach, lecz w postaci odbudowy i wznoszenia wspaniałych budowli. Trudno sobie wyobrazić, aby ktokolwiek w tym kraju pragnął, by nowe ruiny dołączyły się do tych, których usuwanie ma się obecnie ku końcowi.

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI pytamy DLACZEGO?

...Ob. **Baran** ze wsi **Olszówka,** pow. **Jędrzejów** nie otrzymał do tej pory węgla za dostarczonego Państwu jeszcze w kwietniu ub. r. tucznika?

...Prezydium GRN w **Galewicach** pow. **Wieluń** nie zajęło się do tej pory remontem uszkodzonego pieca w szkole podstawowej w **Cieszęcinie,** mimo że kierownik szkoły kilkakrotnie zwracał się z tą sprawą do Prezydium?

...Powiatowa Rada LZS w **Przemyślu,** mimo obiecanek nie wypożyczyła nart młodzieży, zorganizowanej w kole LZS w **Śliwnicy,** chociaż sezon zimowy już się dawno zaczął?

Oczekujemy odpowiedzi od: **Prezydium PRN w Jędrzejowie, Prezydium PRN w Wieluniu, Powiatowej Rady LZS w Przemyślu.**

Opracowano na podstawie korespondencji Zdzisława Barana, Stanisława Idasiaka, Mariana Szewczyka i Józefa Szybiaka.

W oczekiwaniu wiosny

13 NOWYCH ZETEMPOWCÓW W POM W TRZEBOSZOWICACH

O próg świetlicy gromadzkiej w Trzeboszowicach coraz częściej otrzepywano z butów śnieg.

W rogu sali toczyła się ożywiona rozmowa między hokeistami z różnych gromad, gminy Trzeboszowice i pow. nyskiego. W najbliższą niedzielę mają ze sobą kilka spotkań. Zetempowcy z Trzeboszowic założyli u siebie sekcję narciarską, w lecie grają w siatkówkę i piłkę nożną, a niezależnie od pory roku organizują wieczornice i zabawy. Z uzyskanych w ten sposób funduszów, kupują do świetlicy gry, materiały dekoracyjne lub stroje dla zespołu. I teraz właśnie **Stasiek Trzaska,** przewodniczący zarządu gminnego ZMP, omawia ze swoimi aktywistami program najbliższej wieczornicy, której tematem jest Związek Radziecki.

W trzeboszowickiej świetlicy czas płynie szybko, zimowe wieczory są długie, czasu więc nie brak, a chętnych do rozmowy, gry w szachy, czytania książki, do zabawy jest zawsze dużo. Choćby taki **Olek Skoczeń, czy Stasiek Lekacz** — są tu częstymi gośćmi.

Do świetlicy przychodzą już od dłuższego czasu. Znaleźli tu ulubione rozrywki jak szachy i ping-pong, a co ważniejsze — spotkali w zetempowcach przyjaciół.

W niedługim czasie tak przyrośli do zetempowskiej rodziny, że zaczęli chodzić na ich zebrania. Któregoś dnia zjawili się u przewodniczącego Staśka Trzaski. Obydwaj chcieli pracować w tutejszym POM-ie, jako traktorzyści. Pomóżcie nam — prosili. Trzaska załatwił ich sprawę szybko. W początku grudnia byli już pracownikami POM-u. Byli uszczęśliwieni.

Skoczeń przyniósł pewnego wieczoru do świetlicy książeczkę „Serce kułaka" i zaproponował odegranie jej na scenie. Sam podjął się odtworzenia „niskiej" roli tytułowej, zaś Lekaczowi ofiarował wspaniałomyślnie rolę bohatera pozytywnego i założyciela spółdzielni produkcyjnej.

Tak, to był początek grudnia, a już 15-go obaj, jak zwykle nierozłączni, przedłożyli swoją prośbę Tadkowi Mirkowi, przewodniczącemu zarządu koła.

— Chcielibyśmy wstąpić do organizacji. Już dawno czujemy się zetempowcami.

Na najbliższym zebraniu zostali przyjęci do organizacji. Na tym samym zebraniu rzucili hasło podjęcia Czynu Przedzjazdowego. Jako inicjatorzy, pierwsi zobowiązali się do dnia Zjazdu zaoszczędzić po 1000 litrów paliwa.

Do realizacji czynu przystąpili od razu. Do końca grudnia ub. r. 50 proc. zobowiązania było już poza nimi.

13-tu takich, jak Skoczeń i Lekacz powiększyło szeregi ZMP w Trzeboszowickim POM-ie.

K. ODORÓWNA
Opole

SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

Młodzi agronomowie **Józef Darda** i **Józef Stojek** zostali skierowani do pracy w **sycowskim POM-ie.**

Zabrali się z entuzjazmem do roboty i wszystko byłoby w porządku, gdyby... nie warunki bytowe młodych agronomów, w jakich się niestety znaleźli.

Otóż dyrekcja POM-u w Sycowie przyjęła ich z otwartymi rękami, lecz skoro „wyszła" sprawa załatwienia im mieszkań, prośby Stojka nie załatwiono i skierowano „natręta" do **Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Twardej Górze.** Niestety, Prezydium MRN odmówiło. Mieszkań nie mamy — odpowiedziano młodemu agronomowi.

Trzeba je wyremontować. A od czegóż jest POM? A POM kał bardzo długo na mieszkanie. Wreszcie... przeniósł się do pracy w innym rejonie. I tak POM stracił cennego pracownika.

*

A oto druga sprawa dotycząca tym razem całej załogi sycowskiego POM-u. Nikt nie wątpi, że pracuje ona z poświęceniem, nawet dyrekcja POM-u w Sycowie. I słusznie, że przed załogą, przed młodą inteligencją pracującą w rolnictwie stawia się coraz to większe zadania do wykonania. Lecz rozważając kwestię zwiększenia wydajności pracy traktorzystów w sycowskim POM-ie zapomina się często o ich sprawach bytowych.

W POM-ie nie ma stołówki. Traktorzyści i agronomowie domagają się jej od dawna. Wszyscy są zdania, że stołówkę można zorganizować. Zwrócono się w tej sprawie do dyrekcji. A dyrekcja — milczy. Wszystkie apele odbijają się, jak groch o ścianę.

*

Sprawą warunków bytowych młodej inteligencji pracującej w rolnictwie i traktorzystów w sycowskim POM-ie winien się zająć obok zainteresowanego Prezydium Rady Narodowej i dyrekcji POM-u, także Zarząd Powiatowy ZMP w Sycowie.

Obydwie poruszone wyżej sprawy, można niewątpliwie załatwić.

T. FLISIUK
Wrocław

Kłopoty z opakowaniem

Nie lubię zajmować się gospodarowaniem w domu, szczególnie zaś robieniem zakupów. A dlaczego, zaraz wam wyjaśnię.

W ubiegły czwartek matka miała zebranie Ligi Kobiet. — Będę jutro zajęta — powiedziała w środę wieczorem — musisz mi, synu, pomóc i zrobić jutro zakupy. Kup kilogram mąki, kilogram cukru, 10 dkg drożdży, pół kilograma masła, dwa kilogramy śledzi, a dla siebie możesz kupić cukierków...

W czwartek, po zajęciach w szkole, wziąłem pieniądze, koszyk, poszedłem do sklepu. Po drodze powtarzałem sobie w myśli nazwy artykułów. Kiedy jednak ekspedientka zapytała czego sobie życzę, wszystko nagle umknęło mi z głowy — cukierków! — prawie krzyknąłem — proszę 10 dkg cukierków...

Ekspedientka wzięła dużą, 2 kilowa torbę, wrzuciła do niej garstkę landrynek, położyła torbę z landrynkami na wadze, a potem przede mną.

— Drożdży proszę, 10 dkg...

Patrzyłem jak ekspedientka wyrywa kartkę z „Kalendarza Rolnika", kładzie na nią rozsypane drożdże, waży.

Ciekawe, w czym dostanę mąkę i cukier? — pomyślałem i poprosiłem o te artykuły.

Ekspedientka bez słowa urwała całą stronę „Nowin Rzeszowskich" zrobiła z nich dwie torby i szybko do jednej z nich sypała mąkę...

Zainteresowany coraz bardziej poprosiłem o masło. Otrzymałem je w „Słowie Powszechnym".

Cukierki w dwukilowej torbie, cukier i mąka w „Nowinach Rzeszowskich", drożdże w „Kalendarzu Rolnika", masło w „Słowie Powszechnym", w czym dostanę więc śledzie? — Dostałem je — bez opakowania, po prostu tak, do rąk.

Wziąłem więc kosz na rękę, śledzie do obu rąk, poszedłem do domu...

Trudno powiedzieć, żeby matka była zadowolona, smarując chleb masłem, na którym dokładnie i wyraźnie układały się wiersze artykułu ze „Słowa". Dość dużo czasu zabrało jej także czyszczenie mojego ubrania, zachlapanego sosem śledziowym... Upieczone tego dnia ciasto pachniało drukarską farbą.

— No, cóż — snuliśmy z matką rozważania — papieru nie mamy za wiele, a toreb pewnie też brakuje.

Za kilka dni poszedłem kupić czapkę — ot, taką narciarkę. I dostałem ją — zgadnijcie w czym? Opakowaną w rozerwaną, białą, kilową torebkę...

Interesuje was na pewno, w jakim mieście istnieją takie papierowe porządki? — Nie będę ukrywał: w Przeworsku, w Gaci, w Makowie, w wielu GS-ach i sklepach powiatu przeworskiego.

(wg. listu S. Bębena z Gaci, pow. Przeworsk)

GRUSZ

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

„Młodzież zetempowska winna jak najbardziej czynnie uczestniczyć w wprowadzaniu, nowych przodujących metod pracy w rolnictwie. Należy zapewnić szeroki udział młodzieży wiejskiej w podnoszeniu wszystkich dziedzin produkcji rolniczej w gromadzie..."

(Z tez do dyskusji na II Zjeździe PZPR przyjętych przez IX Plenum KC PZPR).

Początkowo wielu kpiło z ich doświadczeń...

Koło Miczurinowskie w spółdzielni produkcyjnej Bielany, pow. Legnica, powstało wczesną wiosną 1953 r. przy wydatnej pomocy zarządu spółdzielni produkcyjnej, a przede wszystkim zapalonego doświadczalnika i nowatora, przewodniczącego spółdzielni **Stanisława Chrószczyńskiego.**

Początki pracy były wyjątkowo niełatwe. Znalazł się w spółdzielni niejeden co nie dowierzał w możliwość dobrej pracy koła. Byli i tacy, którzy kpili. Na przykład stary Zgrzebnicki podśmiewał się z miczurinowców, a dziś jest jednym z najbardziej aktywnych członków koła. Szczególnie dużo pracy w powstanie i działalność koła włożył pierwszy jego przewodniczący, **Jan Dzioba.**

Pod jego kierownictwem koło miczurinowskie w Bielanach zasiało na doświadczalnych poletkach o obszarze 35 arów kapustę abisyńską, czumizę — czyli tzw. proso mandżurskie, specjalne odmiany kukurydzy czechnickiej, łubin pastewny, rajgras francuski, sorgo techniczne dla produkcji mioteł i cennej paszy.

Przez cały okres uprawy i wegetacji członkowie koła prowadzili dokładne obserwacje i zapisywali je.

Na tym nie kończy się działalność koła miczurinowskiego. Z inicjatywy organizacji zetempowskiej koło prowadzi odczyty i pogadanki o nowatorstwie w rolnictwie, propaguje przodujące metody uprawy i hodowli i stale informuje spółdzielców o wynikach swojej pracy.

Na zebranie koła przychodzą członkowie spółdzielni, a nawet okoliczni chłopi, którzy też bardzo interesują się nieznanymi u nas odmianami roślin i nowoczesnymi metodami uprawy roli.

Gabinet miczurinowski posiada liczne pisma i broszury o nowych metodach pracy w rolnictwie, które są przez wszystkich chętnie czytane.

— Wyniki naszych prac doświadczalnych — mówi Jan Baran — jak na pierwszy rok, były bardzo korzystne. Zebraliśmy 25 kwintali kapusty abisyńskiej z ha, a czumiza dała 20 kwintali z ha. Pięknie obrodziła też kukurydza.

Miczurinowcy pokazują kapustę abisyńską oraz czumizę, która spółdzielcy trzymają we flakonach, jako ozdobę. Duża i piękna jest też kukurydza.

Miczurinowcy z Bielan prowadzą doświadczenia nie tylko na poletkach, interesują się również nowoczesnymi metodami uprawy na szerokich spółdzielczych polach. Z ich właśnie inicjatywy spółdzielnia produkcyjna zasiała 13 ha pszenicy jarej siewem krzyżowym. Z inicjatywy koła spółdzielcy wprowadzili racjonalne przechowywanie obornika. Ugniatają go i zwilżają. Wprowadzono także metodę zimnego chowu trzody chlewnej.

W dowód uznania owocnej pracy koła miczurinowskiego Ministerstwo Rolnictwa ufundowało mu komplet pomocy naukowych do gabinetu. Miczurinowcy otrzymali m. in. kiełkowniki do mierzenia wilgotności, wagi i mikroskopy.

Miczurinowcy z Bielan przekazują tą drogą pozdrowienia wszystkim miczurinowcom w kraju oraz proszą ich, aby na łamach „Młodego Nowatora Rolnictwa" opisywali swoje doświadczenia.

M. G.

Miczurinowcy podczas obserwacji czumizy na poletku doświadczalnym w Bielanach.

Poczta „Młodego Nowatora Rolnictwa"

W ostatnich dniach do **„Młodego Nowatora Rolnictwa"** napłynęły listy, w których nasi Czytelnicy proszą o przesłanie instrukcji w sprawie badania gleby.

Listy takie otrzymaliśmy od **Jana Tomczyka** z **Czmońca,** pow. **Śrem, Czesława Sobka** z **Nietrzeby,** pow. **Puławy, Stanisława Urbana** z **Lipownicy,** pow. **Przemyśl, Józefa Tatury** z **Przywar,** pow. **Opole, Tadeusza Gardziny** z **Niepli,** pow. **Jasło, Edmunda Odtremby** z **Ornowa,** pow. **Ostróda, Aleksandra Sobolewskiego** z **Suwałk. Jana Tomaszewskiego** z **Łęgów** pow. **Radomsko, PGR Bobrownica** pow. **Krosno** i **Albina Dzienisa** z **Letnik** pow. **Białystok.**

Wszystkim wymienionym Czytelnikom wysyłamy listownie dokładne instrukcje w sprawie badania gleby.

Otrzymaliśmy także listy od członków z **Koła Miczurinowskiego** w **Racławicach,** pow. **Gorlice** i od **Waleriana Kali-ty** z **Dębicy.** Proszą oni o przesłanie zestawu przyrządów do badania gleb na zawartość potasu, fosforu i na kwasowość.

„Młody Nowator Rolnictwa" nie dysponuje jednak taką ilością zestawów, by móc je wysyłać każdemu Czytelnikowi.

Zestawy przyrządów do badania gleb przeznaczamy dla tych nowatorów, którzy nie tylko przeprowadzą badania gleb w swoim gospodarstwie, ale doprowadzą do zbadania gleb przez chłopów w swojej gromadzie i zechcą w przyszłości takimi badaniami sami się zająć. Na razie wysyłamy Wam dokładną instrukcję o pobieraniu próbki gleb z podaniem adresu Stacji Chemiczno - Rolniczej, która badanie gleb przeprowadzi.

Miczurinowcy! Doświadczalnicy! Wszyscy, którzy chcecie zostać nowatorami rolnictwa!

Piszcie do nas, o Waszych osiągnięciach i trudnościach, o Waszych planach na przyszłość! Zwracajcie się do nas o wszelką pomoc i poradę!

Nasz adres: „Sztandar Młodych", Warszawa, ul. Wspólna 61, „MŁODY NOWATOR ROLNICTWA".

Parę uwag o pracy aktywisty ZMP

(Artykuł dyskusyjny)

Dyskusję, która od dłuższego czasu toczy się wokół spraw młodzieży — myślę o jej istotnym, wychowawczym nurcie, nie zaś o zbędnych, moim zdaniem, odgałęzieniach wekslujących ją w stronę „pamiętników uczennicy" — można by nazwać dyskusją o poszerzaniu i pogłębianiu pracy wychowawczej wśród młodzieży, o wzbogaceniu wachlarza środków i metod wychowawczych w pracy wśród młodzieży.

Tak rozumiejąc istotny cel dyskusji, chcę zabrać głos, na jeden wybrany z grupy wielu zagadnień temat, mianowicie na temat aktywu zetempowskiego. Ściślej: chciałbym omówić kilka zjawisk, które często utrudniają wielu aktywistom ZMP dotarcie do szerokich mas młodzieży i przeszkadzają im w pracy wychowawczej. Uwagi moje dotyczą przede wszystkim aktywu zetempowskiego miasta Nowej Huty i huty im. Lenina. Sądzę jednak, że wiele z nich można zastosować i do innych skupisk młodzieży.

Zacznijmy od spraw bezspornych. To co charakteryzuje aktyw zetempowski Nowej Huty najpełniej, to co jest jego cechą główną i najbardziej typową, to jego wielka, graniczące z bohaterstwem ofiarność. Takich aktywistów, którzy bez liczenia się z najprymitywniejszą wygodą własną dniami i nocami po kilkadziesiąt godzin z rzędu potrafią nie schodzić z budowy, kiedy się toczy bój o wykonanie zadań produkcyjnych i takich, którzy błoto nie błoto, mróz nie mróz, upał nie upał, potrafią wykonywać swoje zadania, napotkać można wielu. Jest to aktyw otrzaskany z życiowymi trudnościami, przyzwyczajony do niewygód i walki. W stosunku do wrogów nieprzejednany i twardy. Jest to aktyw poważnie traktujący życie, mający za sobą wiele zwycięstw i osiągnięć, ale znający również gorzki smak niepowodzeń i porażek. Jest to aktyw o wyrobionym poczuciu własnej godności i świadomy swojej użyteczności społecznej. Pracuje on i walczy dla szczęścia, dla dobrobytu i wielkości swojej ojczyzny.

Aktyw ten poprowadził masy nowohutnickiej młodzieży do wielu zwycięskich bojów. Sam w przeważającej części wyrósł spośród przodujących robotników, ma zatem wszystkie dane, aby tkwić w samym gąszczu spraw i zagadnień, którymi młodzież żyje. A jednak nader często dzieje się tak, że aktywiści niewiele potrafią powiedzieć o tych sprawach, zwłaszcza wtedy, kiedy nie dotyczą one spraw bezpośrednio produkcyjnych. Charakterystyczna jest tu odpowiedź jednego z przewodniczących ZMP w zarządzie budowlanym huty im. Lenina. Zapytany o to, co młodzież czyta, czym się zajmuje po pracy, jakie są jej marzenia i plany odpowiedział wprost, że kiedyś, gdy był zwykłym członkiem organizacji orientował się w tych sprawach doskonale, teraz jednak, kiedy jest przewodniczącym niewiele o tym może powiedzieć. Wypowiedź ta charakterystyczna jest dlatego, że wiele niedobrych przyzwyczajeń nabywa niejeden aktywista już w toku swojej pracy na różnych organizacyjnych funkcjach i właśnie one izolują ich nieraz od własnego środowiska.

★

Przysłuchajmy się np. rozmowom, prowadzonym z młodymi robotnikami przez naszych niektórych aktywistów. W wielu wypadkach łatwo będzie zauważyć, że rozmowy te zaczynały się od zadania kilku, czasem kilkunastu nawet pytań kontrolnych: czy czytaliście taki a taki artykuł? Jaki procent normy wykonujecie? Dlaczego nie należycie jeszcze do ZMP? Najczęściej potem następuje krótsze lub dłuższe pouczenie, często wypowiedziane tonem nie dopuszczającym sprzeciwu, jak mianowicie powinien postępować młody robotnik, w czym i kiedy powinien znajdować wyraz jego partiotyzm i szereg innych zapoznanych prawd. Skutek najczęściej bywa taki, że chłopiec czy dziewczyna, którzy może by i chętnie pomówili o swoich osobistych troskach, boją się o nich mówić i oczekują z niecierpliwością końca połączonego z wykładem egzaminu. Jest to jeden z przejawów nieznośnego i rozpanoszonego wśród części aktywu mentorstwa, które na masy młodzieży działa, jak przysłowiowy kubeł zimnej wody. Wielu aktywistów nabrało niedobrego przyzwyczajenia zastępowania zwykłej, ludzkiej, serdecznej rozmowy czymś w rodzaju niecieka-wych referatów. Przed takim mentorstwem przestrzegał komsomolców Michał Kalinin, młodzież bowiem nie znosi traktowania jej z góry i chce, aby rozmawiano z nią w sposób bezpośredni i prosty.

W tym, że niektórzy aktywiści nabierają takich przyzwyczajeń nie bez winy jest i **nasz kierowniczy aktyw,** który w wystąpieniach swoich, a także w publikacjach i dokumentach zbyt często posługuje się precyzyjnym i przeznaczonym dla dorosłych członków Partii językiem, który automatycznie przenoszony do mas młodzieży utrudnia jej zrozumienie zadań i problemów. Podobnego języka używa również prasa, wreszcie wielu bohaterów naszych powieści, którym zbyt często wkłada się w usta niespotykane w życiu tyrady. Są jednak i głębsze przyczyny mentorstwa. Zdradza ono niejednokrotnie chorobliwego zarozumialca, człowieka nieufnego w stosunku do ludzi, skłonnego do wywyższania się nad innych. Mentorstwo prowadzi z reguły do wyizolowania aktywisty z jego środowiska.

Innym równie ujemnym zjawiskiem odcinającym część aktywu od mas młodzieży jest jego **słaba wrażliwość na sprawy osobiste ludzi.** Oto przykład: na kilka minut przed zebraniem przychodzi do przewodniczącego ZMP młoda dziewczyna prosząc o zwolnienie, ponieważ przyjechał jej narzeczony, z którym już ponad rok się nie widziała. Narzeczony zabawi w mieście tylko dwie godziny i musi jechać dalej. Co robi przewodniczący? Dziewczyny nie zwalnia, natomiast wygłasza do niej przemówienie o konieczności wysuwania organizacyjnego obowiązku nad sprawy prywatne. Dziewczyna zostaje na zebraniu, ale na pewno nie prędko zwróci się do przewodniczącego tak szczerze ze swoimi sprawami, a może następnym razem po prostu go okłamie.

U niektórych aktywistów, którzy, jak to miało miejsce w początkach budowy Nowej Huty, pracowali w trudnych warunkach, spotyka się brak zrozumienia dla skarg młodzieży. Można usłyszeć i taką odpowiedź: nam było znacznie trudniej, a nie skarżyliśmy się. Ukształtowała się u niektórych aktywistów bezwzględność i sztywność, która nie pozwala im widzieć skomplikowanych dróg, którymi młodzi ludzie dochodzą do przodujących zetempowskich szeregów.

Sam aktyw przeżywa również wiele momentów krytycznych. Dwa z nich, wydaje się, mają szczególne znaczenie.

● **Pierwszy moment** przychodzi wtedy, kiedy po przystąpieniu do pracy młody chłopiec, czy dziewczyna napotykają na szereg trudności, wobec których, zazwyczaj dlatego, że do zwalczania ich nie są uprzednio przygotowani, opadają im ręce. Jest to bardzo niebezpieczny moment utraty wiary we własne siły. Instancje nasze nazbyt często ten moment przeoczają i nie przychodzą w porę z pomocą. Wtedy człowiek, który rokował wielkie nadzieje, obniża swe loty, często całkowicie traci aktywność i usuwa się z pracy.

● **Drugi moment** często groźniejszy przychodzi wtedy, kiedy aktywista, który już zdobył duże doświadczenie w pracy, przestaje się czemukolwiek dziwić. O wszystkim już wie, wszystko już widział, nic nie jest w stanie go zaskoczyć. Wtedy to zamiast pasji walki przychodzi do głosu rutyna, zamiast przemyślenia sprawy jest gotowa recepta, zamiast wytłumaczenia — nakaz. W tym to momencie istnieje groźba przekształcenia się działacza w biurokratę, stosującego we wszystkich przypadkach wciąż te same, wytarte jak obiegowa moneta, metody.

Wreszcie sprawa ostatnia.

Często nawet u aktywistów występuje ostry konflikt, wewnętrzna sprzeczność pomiędzy tym, co zgodnie z ideologią organizacji aktywista głosi, a życiem, którym sam żyje. Przykład: aktywista mówi młodzieży, że powinna się radośnie bawić, cieszyć się życiem, sam jednak bawić się nie potrafi, nie znajduje czasu na zabawę; wśród rozbawionej i rozśpiewanej młodzieży czuje się nieswojo. Albo mówi: zetempowiec, to człowiek z książką człowiek o szerokich potrzebach kulturalnych, sam jednak na czytanie i teatr nie znajduje czasu, ogranicza się do przeczytania gazety. To są oczywiście nie te najdrastyczniejsze przykłady. Taka dwoistość prowadzić musi u każdego uczciwego człowieka do ostrych konfliktów moralnych. Teoryjki, które niektórzy aktywiści do tego rodzaju praktyk dorabiają, teoryjki o zupełnym braku czasu, o niezastąpionej szkole życiowej praktyki, i ile ich tam jeszcze kursuje, pomagają połowicznie. Sprawy te często się przemilcza przez fałszywy wstyd, lęk przed śmiesznością, lęk przed brakiem zrozumienia.

Wyjścia szukają aktywiści na różnych drogach. Jedni tworzą sobie własne towarzyskie kolektywy z daleka od młodzieży, którą mają wychowywać i dają folgę swoim słabościom w czterech ścianach własnego domu — i ta droga powadzi nierzadko do demoralizacji. Inni rozpaczliwym wysiłkiem wtłaczają swoje życie w niemal ascetyczne ramy, odsuwają się od ludzi, stają się oschli, surowi, obcy młodzieży. Zbyt niewielka grupa szuka rozwiązań na drodze dyskusji ze starszymi towarzyszami, pogłębiania swojej wiedzy, zdobywania umiejętności harmonijnego wiązania swojej pracy z zaspokajaniem i rozwijaniem swoich własnych życiowych materialnych i kulturalnych potrzeb.

A masy młodzieży, wśród których aktyw działa, są surowym egzaminatorem jego moralnej jednolitości. Przed ich czujnym okiem nie ukryje się żaden fałsz. Porwać młodzież dla jakiejś sprawy, zdobyć jej zaufanie może tylko człowiek, który sam do głębi przekonany jest o jej słuszności. Zapalić ją może tylko ten, który sam płonie.

★

Jest rzeczą oczywistą, że w krótkiej wypowiedzi zaledwie dotknąć można niektórych tylko zjawisk, które składają się na bogaty i bujny obraz życia zetempowskiego aktywu. W rzeczywistości zjawiska te są nieskończenie bogatsze, znacznie bardziej skomplikowane. W swojej trudnej i odpowiedzialnej pracy aktyw zetempowski powinien otrzymywać szerszą niż dotychczas pomoc.

W przypadku Nowej Huty chodzi przede wszystkim o pomoc ze strony instancji partyjnych. Aktywiści ZMP należą w większości swojej do różnych związanych z ich miejscem pracy podstawowych organizacji partyjnych i czynnie w ich życiu uczestniczą. Organizacje te mogą jednak tylko doraźnie zajmować się sprawami zetempowskiego aktywu.

Chodziłoby o stworzenie złożonego z aktywistów ZMP partyjnego kolektywu, w którym można by omówić i podstawowe zadania wychowawcze, stojące przed naszą nowohutnicką organizacją i — co nie mniej ważne — ocenić pracę poszczególnych członków Partii wśród młodzieży. Powstanie takiego kolektywu pomogłoby aktywowi zarządu dzielnicowego huty im. Lenina i budowy miasta zobaczyć jasno i wyraźnie wspólne całemu nowohutnickiemu aktywowi, zaniedbane odcinki pracy wychowawczej, takie choćby, jak wychowanie fizyczne i sport, jak hotele robotnicze i drzemiące zimowym snem „czerwone kąciki", jak sprawy warunków bytowych i mieszkalnych, w których młodzież żyje — pomogłoby we wzroście i rozwoju całego aktywu.

Konieczne jest również poszerzenie publikacji prasowych i książkowych na temat pracy aktywu, szczególnie dotyczących spraw wychowania. Spora ilość aktywistów zbyt wąsko widzi zakres swojej pracy, ogranicza się do sprawy bardzo ważnej, ale przecież nie jedynej, do pracy z młodzieżą w produkcji. Chodzi także o to, aby były to nie tylko instrukcje i wskazania, ale i doświadczenia najlepszych naszych aktywistów, a jest ich przecież sporo.

Wreszcie olbrzymią pomoc powinni tu okazać nasi literaci. Przecież całą niemal literaturę Związku Radzieckiego można nazwać wielkim podręcznikiem pięknego i szlachetnego życia. Wychowała ona i nauczyła pięknie żyć pokolenie dzisiejszych budowniczych komunizmu. Nasi twórcy mają również wszystkie warunki po temu, aby taką literaturę tworzyć. Prawda, że wielkie w swojej sile przekonywania dzieła literatury powstawały na drodze głębokich osobistych doświadczeń, ale też nic nie stoi na przeszkodzie, aby nasi twórcy takie doświadczenia zdobywali.

Życie aktywisty ZMP w bogactwie swoim, w rozmachu zachodzących w nim przemian stokroć bardziej godne jest uwagi „inżyniera dusz ludzkich" niż tysiąc pamiętników rozhisteryzowanych panienek. Chodzi o to, aby czułe i umiejętne ręce artysty piękno tego życia, piękno tak często nieuświadomione na wierzch wydobyły, aby świeciło i wskazywało słuszne drogi milionom młodych. Chciałoby się na głos rzucić hasło tak, aby je usłyszeli wszyscy nasi twórcy: podaj rękę na krzepką przyjaźń, towarzyszu pisarzu!

ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI

Artykuł powyższy Redakcja traktuje jako wypowiedź dyskusyjną. Autor artykułu obserwacje swoje czerpie z terenu Nowej Huty. Z pewnością wielu naszym Czytelnikom nasuną się inne ciekawe uwagi o problemach, na jakie napotyka w swej pracy aktywista ZMP. Uwagi takie wzbogacą na pewno naszą dyskusję. Prosimy nadsyłać ja na adres Redakcji — Warszawa, ul. Wspólna 61, dział krajowy.

Maccarthyzm do kwadratu

Bywa, że uczniowie przechodzą mistrza, że jajko zaczyna uczyć kurę. Widowisko z tego czasem smutne, czasem śmieszne. Tym razem doprawdy śmieszne. Posłuchajcie. W myśl paktu wojskowego zawartego niedawno pomiędzy USA a Hiszpanią frankistowską do Hiszpanii przybyć mają fachowcy amerykańscy, którzy poprowadzą budowę nowych baz lotniczych. Ale Franco, bardziej papieski niż sam papież, nie ma zwyczaju siedzieć cicho. Jak mu się coś nie podoba, to wali prosto z mostu. (Zawarli traktat? Znaczy potrzebują mnie. Po co mam się krępować). Wysyła więc swego ministra spraw zagranicznych do ambasadora USA w Madrycie i każe mu powiedzieć tak: „W waszym lotnictwie, jak nam wiadomo, panoszą się różni masoni i wolnomyśliciele. My takich nie chcemy. Zanim nam tych swoich fachowców przyślecie, sprawdźcie dokładnie ich lojalność. Żądamy tego kategorycznie."

Oburzony ambasador amerykański natychmiast poinformował rząd USA o zuchwałych żądaniach caudillo. Ambasador został upoważniony do wyrażenia energicznego protestu, na co hiszpański minister spraw zagranicznych zareplikował nie lada argumentem: „działamy zgodnie z ustawami obowiązującymi w waszym kraju" — powiedział. Argument musiał trafić w sedno, bowiem Waszyngton ustąpił. Amerykańscy specjaliści wysyłani do Hiszpanii poddani zostaną szczegółowemu badaniu „na lojalność". Komisja Mac Carthy'ego zajmie się nimi ze specjalną troskliwością.

O całej tej sprawie dowiedział się Adenauer. Kto jak kto, ale on nie pozostanie w tyle za Franco. Z wieku i urzędu należy mu się pierwszeństwo. I oto pan Adenauer polecił swym podwładnym sporządzić listę Amerykanów „niepożądanych" w Niemczech zachodnich, domagając się

by odwołani zostali ze swych stanowisk i wrócili do USA. Jakkolwiek Departament Stanu nie udzielił jeszcze odpowiedzi na to żądanie, wątpić należy, czy bezceremonialny krok kanclerza przypadnie mu do gustu.

HAK

Przebieg 9 posiedzenia konferencji czterech

BERLIN 3 lutego na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przewodniczył francuski minister spraw zagranicznych Bidault. Kontynuowana była dyskusja nad drugim punktem porządku dziennego: „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy".

Jako pierwszy zabrał głos minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow (przemówienie Mołotowa podaliśmy osobno).

Po przemówieniu ministra Mołotowa zabierali głos ministrowie Dulles i Bidault. Obaj poruszyli sprawę tzw. „wolnych wyborów", powtarzając w zasadzie swe poprzednie argumenty w tej sprawie. Zarówno Dulles jak i Bidault nie zaprzeczyli, że przewiduje się wciągnięcie zjednoczonych Niemiec do „europejskiej wspólnoty obronnej", tj. ich udział w „armii europejskiej".

Następnie przemawiał minister Eden. Odrzucił on propozycję ministra Mołotowa w sprawie przeprowadzenia w całych Niemczech referendum, które ustaliłoby, czy naród niemiecki jest za traktatem pokojowym, czy też za układami z Bonn i Paryża.

Z kolei przemawiał ponownie minister Mołotow, oświadczając między innymi:

„Pan Dulles rozpoczął swe dzisiejsze przemówienie od stwierdzenia, że moja wypowiedź dotyczyła sedna omawianego zagadnienia. Można było przypuszczać, że p. Dulles w związku z tym poświęci tej sprawie należytą uwagę i nie poprzestanie na ogólnikowych słowach. Tak jednak nie było".

Wobec tego, że Dulles zwrócił uwagę na kwestię podejrzliwości wzajemnej, minister Mołotow powiedział:

„Omawiamy sprawę europejskiej wspólnoty obronnej, do której należy 6 państw. Innych państw nie dopuszcza się do tej organizacji. Dlaczego? Europejska wspólnota obronna, to jest armia europejska, wymierzona jest przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Nie chodzi tu więc o podejrzliwość, lecz o realne fakty, z którymi zwykliśmy się liczyć. I jeszcze jedno: w jakim celu rozbudowuje się bazy amerykańskie? Naszym zdaniem, bazy te tworzy się po to, by rozpętać wojnę w Europie".

Następnie minister Mołotow zwrócił się do Dullesa z zapytaniem, czy odroczony będzie termin zawarcia układu paryskiego. Dulles nie odpowiedział bezpośrednio na to pytanie. Oznajmił on, że skoro ten układ istnieje i skoro Niemcy są jego uczestnikami — sprawa terminu „nie ma znaczenia".

Bidault przemawiając w sprawie propozycji ministra Mołotowa, również pominął najważniejsze fakty i argumenty przytoczone przez radzieckiego ministra spraw zagranicznych.

Na zakończenie posiedzenia minister Mołotow raz jeszcze przypomniał wielokrotne oświadczenie delegacji radzieckiej, że układ paryski zmierza do stworzenia ugrupowania militarnego, ugrupowania państw zachodnich, wymierzonego przeciwko innym miłującym pokój państwom europejskim. Zdaniem delegacji radzieckiej, układ paryski godzi również w wolność przyszłych zjednoczonych Niemiec.

Na tym obrady odroczono do czwartku.

Niemcom potrzebny jest traktat pokojowy

Korespondencja dziennika „Prawda" z Berlina

MOSKWA. **Dziennik „Prawda" zamieścił w dniu 3 bm. korespondencję z Berlina J. Żukowa i D. Kraminowa pt. „Niemcom potrzebny jest traktat pokojowy".**

Autorzy korespondencji podkreślają, że oświadczenie ministra Mołotowa, poświęcone problemowi niemieckiemu i zadaniom zapewnienia pokoju w Europie, które złożył on na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w dniu 1 lutego, przyjęte zostało w kołach delegacji mocarstw zachodnich z dużym zdenerwowaniem. Stało się jasne, że rachuby dyplomatów amerykańskich, aby przy pomocy rozmów w sprawie tzw. „wolnych wyborów" odwrócić uwagę szerokich rzesz społeczeństwa od zasadniczego problemu — problemu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — spełzły na niczym.

Minister spraw zagranicznych ZSRR — stwierdzają korespondenci — w oświadczeniu swym wykazał bezpodstawność argumentacji, z pomocą której przedstawiciele mocarstw zachodnich usiłują wszelkimi sposobami odwlec przygotowanie projektu traktatu pokojowego z Niemcami.

Złożony przez delegację radziecką na berlińskiej konferencji dodatkowy projekt rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, jak również propozycje „W sprawie przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami i zwołania konferencji pokojowej w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami", stwarzające płaszczyznę do owocnego przedyskutowania tych niezwykle ważnych problemów — wywołały duże zainteresowanie wśród obserwatorów, którzy śledzą przebieg konferencji berlińskiej. Proponowane przez Związek Radziecki uzupełnienia i zmiany unoszą nowe elementy, których znaczenie jest bezsporne. W kołach obserwatorów francuskich szczególne zainteresowanie wywołały uzupełnienia wniesione przez delegację radziecką do rozdziału „postanowienia militarne". Ponieważ przedstawiciele zachodnich mocarstw w chwili rozpoczęcia dyskusji nad problemem niemieckim i zadaniami zapewnienia pokoju w Europie nie szczędzili słów, uzasadniając konieczność szybkiego podjęcia uchwał, należało logicznie sądząc oczekiwać, że ustosunkują się oni rzeczowo do propozycji radzieckich.

Jednakże — jak podkreślają autorzy korespondencji — delegacje USA, Anglii i Francji i tym razem nie przejawiły chęci rzeczowego przedyskutowania propozycji radzieckich. Wręcz przeciwnie, jeszcze w godzinach wieczornych 1 lutego przedstawiciele mocarstw zachodnich na konferencji prasowej dali jasno do zrozumienia, że ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji zamierzają nadal stosować starą taktykę ignorowania wysuniętych propozycji w sprawie przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Czym wytłumaczyć można tego rodzaju stanowisko mocarstw zachodnich?

Odpowiedź na to pytanie jest jasna. Chodzi o to, że dyplomacja amerykańska jawnie dąży do tego, aby przy pomocy układów bońskiego i paryskiego przykuć Niemcy do agresywnego bloku atlantyckiego. Wspomniane układy wtrącają Niemcy zachodnie na długi okres czasu w niewole. Każdy rozumie — stwierdzają autorzy korespondencji — że przedstawiony przez Związek Radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami uwolniłby Niemcy od takiej niewoli. Umożliwiłby on zjednoczonemu państwu niemieckiemu prowadzenie niezależnej polityki zagranicznej, pójście drogą pokojowego rozwoju w warunkach współpracy ze wszystkimi narodami. Stawiając krzyżyk na układach wojskowych, które pomagają siłom odwetowym w zajęciu kierowniczej pozycji w Niemczech zachodnich, traktat pokojowy sprzyjałby izolowaniu odwetowców i militarystów oraz umacnianiu i rozwojowi sił pokojowych w kraju.

W świetle tych oczywistych i bezspornych twierdzeń — piszą w zakończeniu korespondenci — staje się zrozumiałe zdenerwowanie z jakim delegacje mocarstw zachodnich przyjęły oświadczenie Mołotowa. Staje się również zrozumiały ton przemówienia Dullesa w dniu 2 lutego. Swym wystąpieniem Dulles potwierdził tylko fakt, że dyplomacja amerykańska ignoruje konieczność szybkiego przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami, na który czeka niemal od 9 lat naród niemiecki. Dyplomacji amerykańskiej boją się nawet wspomnieć o traktacie pokojowym, aby nie narazić na wstręt chwiejnego gmachu „europejskiej wspólnoty obronnej" z odbudowywanym niemieckim Wehrmachtem na czele.

Jednak polityka ta im nie pomoże. Sytuacja w Europie wymaga kategorycznie przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Patrioci niemieccy gorąco popierają propozycje ZSRR

BERLIN. W ciągu ostatnich dni do siedziby Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech, gdzie obraduje konferencja, nieustannie napływają na adres ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa listy od mieszkańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich. Patrioci niemieccy dziękują ministrowi spraw zagranicznych ZSRR za wysunięcie propozycji zaproszenia przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich do udziału w dyskusji nad problemem niemieckim na konferencji berlińskiej i potępiają odmowę delegacji amerykańskiej uwzględnienia tego powszechnego żądania narodu niemieckiego.

Młodzież szwajcarska przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

PARYŻ. Jak donoszą z Genewy, organizacja „Wolna Młodzież Szwajcarska" zwróciła się do młodzieży szwajcarskiej z apelem o podpisywanie petycji szwajcarskich bojowników o pokój, w której protestują oni przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„Nowy Wehrmacht niemiecki — głosi apel — odradza się na naszej północnej granicy. Militaryzm niemiecki dwukrotnie w ciągu 30 lat wtrącił Europę i cały świat w potworne nieszczęścia. Dziś militaryzm ten znów stanowi poważne niebezpieczeństwo dla narodu szwajcarskiego. Zagraża on niepodległości i bezpieczeństwu naszego kraju. Dlatego ze wszystkich sił popieramy petycję szwajcarskich obrońców pokoju".

Ku czci współbojowników Thaelmanna

BERLIN. **W środę na centralnym cmentarzu berlińskim Friedrichsfelde złożono prochy zamordowanych 20 lat temu przez zbirów hitlerowskich Johnny Schehra, Rudolfa Schwarza, Ericha Steinfurtha i Eugeniusza Schoenhaara, wiernych współbojowników Ernsta Thaelmanna.** W uroczystości żałobnej wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC i kierownictwa okręgu berlińskiego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, weterani niemieckiego ruchu robotniczego, 83-letnia matka Steinfurtha oraz wielotysięczne rzesze ludzi pracy.

Stanowisko Włoskiej Partii Komunistycznej wobec kryzysu rządowego

RZYM. **Dnia 2 bm. odbyło się posiedzenie sekretariatu Włoskiej Partii Komunistycznej, zwołane w celu sprecyzowania stanowiska partii wobec kryzysu rządowego.** Stanowisko to zostanie zakomunikowane prezydentowi Republiki przez przedstawicieli komunistycznych grup parlamentarnych. Po posiedzeniu opublikowano komunikat, stwierdzający, że przywódcy chadecji zamierzają utworzyć rząd, który cechować będzie nietolerancja i wrogość wobec idei demokratycznych.

„Przywódcy tej partii zespoleni w ścisłej oligarchicznej grupie — głosi dalej oświadczenie — ponoszą faktycznie bezpośrednią odpowiedzialność za kryzys polityczny, jaki przeżywa kraj od kilku miesięcy. Główną przyczyną kryzysu jest uporczywe dążenie tych przywódców do zachowania za wszelką cenę monopolu władzy w swych rękach z odrzuceniem bezpośredniej kontroli ze strony innych partii".

W dalszym ciągu oświadczenie podkreśla, że „kraj potrzebuje obecnie osłabienia napięcia wewnętrznego oraz zgody, aby prawdziwi demokraci mogli się zjednoczyć i współpracować nad rozwiązaniem tak doniosłych problemów, jak nędza, bezrobocie i stagnacja gospodarcza. Podobnie jak w przeszłości tak i teraz nietolerancja klerykalna stoi na przeszkodzie postępowi i pokojowi. Toteż zdrowe siły narodu powinny się zespolić, aby nietolerancję tę zwalczać".

Organizacja szpiegowska Gehlena ma przejść na służbę Adenauera

PARYŻ. **Szwajcarski dziennik „Die Tat" zamieścił artykuł swego berlińskiego korespondenta, zawierający wiele szczegółów o działalności zachodnioniemieckich organizacji uprawiających szpiegostwo, sabotaż i prowokacje przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu.**

Dziennik podkreśla, że na czele tych organizacji stoją b. faszystowscy generałowie utrzymujący kontakty z Amerykanami. Jednym z nich jest gen. Gehlen kierownik organizacji, który jeszcze w 1946 r. uzyskał możność organizowania pod opieką Amerykanów sieci tajnej służby szpiegowskiej na Wschodzie.

Jako jednego z bliskich przyjaciół i współpracowników Gehlena korespondent wymienia obecnego doradcę wojskowego Adenauera — Adolfa Heusingera.

Następnie „Die Tat" opisuje strukturę tej organizacji, której dyrekcja generalna mieści się w należącym do Amerykanów gmachu przy Polaherstrasse w Monachium. Okręgowe i inne lokalne filie tej organizacji działają pod maską różnego rodzaju firm handlowych. Dziennik stwierdza, że w chwili obecnej organizacja zatrudnia przeszło 4.000 pracowników oraz że koszty utrzymania tej organizacji wzrosły w ostatnich latach z 3 do 5,5 miliona dolarów rocznie.

Podkreślając w zakończeniu, że istnieje plan włączenia organizacji Gehlena do bońskiego aparatu państwowego, „Die Tat" pisze: „Adenauer pragnąłby natychmiast przejąć tę organizację w całości i podporządkować ją sobie".

Rozszerzenie stosunków handlowych między ZSRR a Szwecją

MOSKWA. **W wyniku pomyślnie zakończonych rokowań, dnia 2 lutego 1954 r. podpisany został w Moskwie protokół w sprawie wymiany towarowej na rok 1954 między ZSRR a Szwecją. Protokół przewiduje poważne zwiększenie obrotów towarowych w porównaniu z r. 1953.**

Związek Radziecki będzie eksportował do Szwecji ropę naftową, produkty naftowe, rudę manganową i chromową, azbest, futra, samochody i inne towary.

Szwecja będzie dostarczała Związkowi Radzieckiemu włókno cięte, papier, statki rybackie, urządzenia dla przemysłu lekkiego, spożywczego i drzewnego, sprzęt elektrotechniczny, wiertarki specjalne, wyroby walcowane, masło i inne towary.

Rokowania przebiegały w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni i świadczyły o tym, że obie strony dążą do rozszerzenia wzajemnych stosunków handlowych.

800 tys. osób zwiedziło polską wystawę gospodarczą w Szanghaju

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Szanghaju, że około 800 tysięcy osób zwiedziło polską wystawę gospodarczą, która była czynna tam w okresie od 4 stycznia do 1 lutego. Wielu robotników i studentów którzy zwiedzili wystawę, wyraziło w listach do miejscowej prasy swój podziw dla osiągnięć narodu polskiego.

Od „może" nie jest cieplej

O, tu jest Krym — ręka nauczycielki uzbrojona w grubą rękawicę i pałeczkę, wędruje po mapie... w Nicei klimat jest dużo łagodniejszy i jest tam ciepłej niż w Warszawie... Zostań, nie kręć się, powtórz co mówiłam.

— Na Krymie jjest dddużo ciepłej n-n-iż u n-nas — powtarza Zosia szczękając zębami.

— P-prosze p-pani, to m-może nasza szk-kołę p-pp-przeniesiemy na Krym — wyrywa się Jasio, rozgrzewając „po dorożkarsku" ręce.

Kto wie, może to byłoby łatwiej, niż naprawić kaloryfery — duma smętnie nauczycielka. A głośno mówi: „zaraz kończymy dzieci i dostaniecie gorącej kawy, to się rozgrzejecie. Lekcji dziś więcej nie będzie, pójdziecie wcześniej do domu".

★

A przed szarym budynkiem dwóch „maluchów" z drugiej klasy stoi przytupując i rozprawia:

— Tadek, jak długo nie będziemy chodzili do szkoły?

— Dopóki będzie taki mróz.

— A dlaczego ci starsi się uczą?

— E, co ty tam wiesz, oni są w szkole tylko przez trzy godziny i potem też idą do domu, a my jesteśmy za mali i nie wolno nam w ogóle zmarznąć.

— No to chodź, poślizgamy się trochę i pójdziemy do domu.

— Tadek, a dlaczego w szkole jest tak zimno?

Właśnie, dlaczego w szkołach TPD nr. 15 i 16 w Warszawie, przy ul. Wiktorskiej jest tak zimno, że dzieci nie mogą uczyć się? Dlatego, że przewody doprowadzające ciepłą wodę z centralnej ciepłowni do szkoły są źle izolowane i za wąskie. Przewody te nie są w stanie doprowadzić do budynku wystarczającej ilości dobrze ogrzanej wody i przy silnych mrozach temperatura w klasach wynosi ok. 8 do 10 stopni C, a na korytarzach ok. 2 stopni. Żeby naprawić te przewody potrzebny jest generalny remont, który — jak nas poinformowano w Wydziale Oświaty Stołecznej Rady Narodowej — może być przeprowadzony dopiero w czasie wakacji.

Kto zawinił w tej sprawie, zapytacie. Może projektant źle zaprojektował instalację? A może projekt był dobry, tylko ZOR, budujący te szkołę, zawinił... A może ten, a może tamten...

Tylko co to wszystko obchodzi dzieci? Dzieci powinny uczyć się w ciepło ogrzanych klasach. Wszelkiego rodzaju „może" nie ogrzeją dzieci, ani nie pomogą im nadrobić straconych godzin lekcyjnych.

K. SZT.

Przodująca w pracy młodzież kierowana jest na studia przygotowawcze na wyższe uczelnie

W kraju rozpoczęła się rekrutacja młodzieży na dwuletnie studia przygotowawcze do szkół wyższych na rok szkolny 1954/55.

Studia przygotowawcze, na których obecnie kształci się kilka tysięcy młodzieży, są jedną z form umożliwienia zdobycia wyższego wykształcenia w zakresie nauk technicznych lub rolniczych najzdolniejszym, przodującym w pracy zawodowej i społecznej młodym robotnikom i chłopom, wybitnym racjonalizatorom i nowatorom. Na studia kierują młodzież — w porozumieniu z aktywem związkowym i ZMP-owskim — dyrekcje zakładów pracy lub zarządy spółdzielni produkcyjnych, zaś w gromadach zarządy ZMP.

Przez cały okres nauki zarówno na studium przygotowawczym jak i w uczelni wyższej, młodzież ta korzysta ze stypendiów, internatów i domów akademickich oraz otoczona jest szczególnie troskliwą opieką pracowników naukowych i organizacji młodzieżowych.

Wielu młodych robotników i chłopów, którzy przyszli do szkół wyższych ze studiów przygotowawczych jest dziś przodującymi w nauce studentami. Np. skierowana przed kilku laty na studium przygotowawcze do Lublina robotnica zakładów przemysłowych w Białymstoku — **Świetlana Połocka** jest jedną z najlepszych III roku wydziału chemii Politechniki Łódzkiej. Już w niedługim czasie rozpocznie ona pracę w przemyśle chemicznym jako inżynier.

Młodzież, kierowana poprzez studia przygotowawcze do szkół wyższych, a wykazująca wybitne uzdolnienia, ma możność poświęcenia się po ukończeniu uczelni również i pracy naukowej.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Otwarcie zawodów narciarskich w Zakopanem z udziałem zawodników CSR i NRD

W dniu 3 bm. na zimowym stadionie sportowym pod Krokwią odbyła się uroczystość otwarcia centralnych mistrzostw ZS Gwardia z udziałem narciarzy: Rudej Hvezdy (CSR) i Dynamo (NRD).

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano biegi sztafetowe 3 x 5 i 4 x 10 km oraz slalom-gigant kobiet i mężczyzn.

W sztafecie męskiej 4 x 10 km startowało 9 zespołów. Zdecydowane zwycięstwo odniosła Gwardia I (Zakopane) prowadząc od startu do mety. Zespół w składzie: Rubiś, Bukowski, St. Stopka, Kwapień, uzyskał czas 2:50:18 wyprzedzając o prawie 6 min. sztafetę Rudej Hvezdy (Gal, Stachel, Ruszko, Kunert) — 2:56:54. Trzecie miejsce zajęła Gwardia II (Zakopane) — 2:58:14, a czwarte — Dynamo (NRD) — 3:08:16.

W sztafecie kobiet 3 x 5 km Gwardia I (w składzie Bukowska, Gąsienica-Daniel Helena, Krzeptowska) odniosła zdecydowane zwycięstwo nad zespołem Dynamo (NRD). Czas zwycięskiej sztafety — 1:25:44. Dynamo — 1:34:33. Najlepszy czas na 5 km miała Gąsienica-Daniel 27:37.

Slalom-gigant rozegrano na nowym stoku na Nosalu. W konkurencji kobiet startowały tylko zawodniczki Gwardii.

W konkurencji mężczyzn obok czołowych zawodników Gwardii startowali reprezentanci Rudej Hvezdy i Dynamo. Goście nie przyzwyczajeni do trudnego stoku techali bardzo ostrożnie i zajęli dalsze miejsca.

Dwa rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów

Najlepsi sztangiści polscy przygotowują się na zgrupowaniu w Cetniewie do międzynarodowych spotkań.

Na wspólnym treningu przebywa pod kierunkiem trenerów Czarkowskiego i Ścigały 13 czołowych zawodników: Wituckl, Roguski, Bochenek, Beck, Zieliński, Styczyński (CWKS), Białas, Copa, Fus i Petrak (Stal), Skowronek (Górnik) oraz Dziedzic i Czepułkowski (AZS).

Podczas pierwszych kontrolnych zawodów ustanowiono dwa rekordy Polski: w wadze piórkowej Dziedzic uzyskał w wyciskaniu 86,7 kg, a Skowronek (w tej samej wadze) w trójboju — 280 kg.

Anglicy zgłosili swój udział do Wyścigu Pokoju

Do VII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland", „Rude Pravo" zgłosiła swój udział drużyna Anglii.

W liście do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu sekretarz British Ligue of Racing Cyclist — Stallard pisze m. in., że „BLRC z całą radością przyjmuje zaproszenie na VII Wyścig Pokoju".

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul Wspólna 61. TELEFONY centr.: 8-52-71, 2 3 4 5 Red Naczelny 8-76-61. Z-ca Red Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red nocna centr DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł Graf „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena miesięczna 2,50 zł, kwart — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

A B 1 2 3 4 5 6

5-B-10028

PROGRAM RADIOWY

na dzień 5 lutego 1954 roku (piątek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 13.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

6.10 Audycja dla wsi. 8.20 Koncert poranny. 6.10 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta", 8.20 Muzyka poranna, 9.00 Dla klas VIII — słuchowisko mgr. Stefana Sękowskiego pt. „Kauczo-butadien koksagyz", 9.40 Dla przedszkoli zabawy rytmiczne pt. „My się zimy nie boimy" w oprac. M. Wieman, 10.00 Przerwa, 11.05 Dla kl. IV słuchowisko Anieli Jasińskiej z cyklu: „Z książką w przyjaźni", 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 Muzyka, 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Instr. T. Kozłowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Koncert Orkiestry Łódzkiej Rozgł. P. R. p.d. Henryka Debicha, 13.40 Utwory dawnych mistrzów, 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci „Szwedzi w Warszawie" odc. pow. Walerego Przyborowskiego, 16.10 Manuel de Falla — Ludowa Suita Hiszpańska, 16.25 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zesp. Instr. J. Wasiaka, 16.45 Skrzynka ogólna P.R. w opr. T. Krzemienia, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 17.20 Muzyka rozrywkowa w wyk. duetu fortep. Rawicza i Landauera, 17.30 Polskie melodie ludowe w oprac. na Ludową Kapelę i Zespół Śpiewaczy Rozgł. Warsz. PR p.d. St. Nawrota, 18.00 Pogadanka o uchwałach IX Plenum KC PZPR prof. dr. Zygmunta Jana Wyrozembskiego, 18.20 Pieśni klasyków wiedeńskich śpiewa Alina Bolechowska — sopran, 18.45 Muzyka taneczna, 19.15 Teatr Młodego słuchacza 20.28 Wiadomości sportowe, 20.38 Muzyka rozrywkowa, 20.45 „Piękna Toritza" — odc. opow. J. Drdy, 21.05 Retransmisja koncertu symfonicznego poświęconego utworom Ludwika van Beethovena w wyk. Wielkiej Ork. Symf. Państw. Filh. Warszawskiej i pianistki węgierskiej Anny Fischer — dyr. St. Skrowaczewski, 21.50 Felieton (w przerwie koncertu), 22.00 d. c. koncertu, 22.32 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

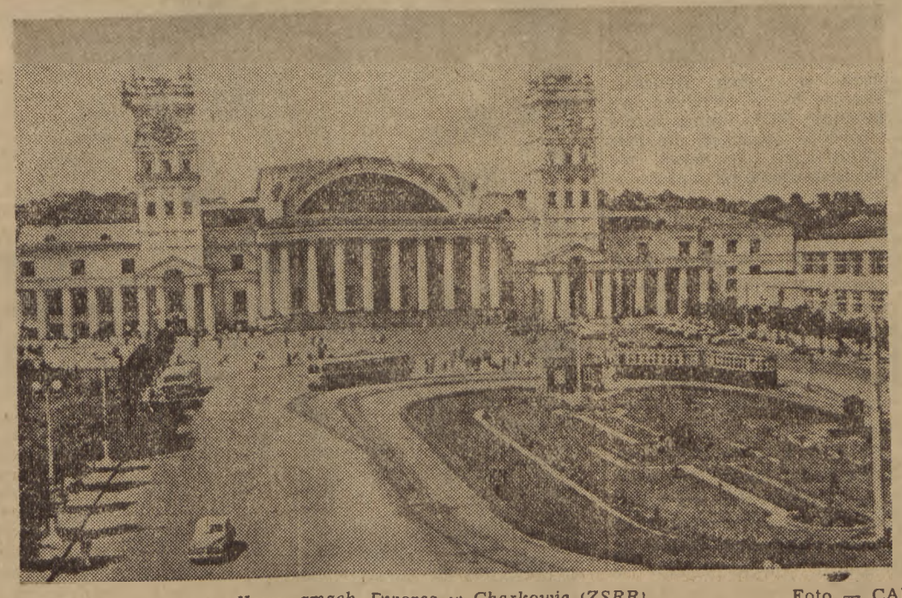

Nowy gmach Dworca w Charkowie (ZSRR). Foto — CAF

5)

WIESŁAW RUSTECKI

Toast NA SZCZĘŚCIE

O ile tata był zaskoczony słowami Antoniego, to nie dał tego poznać po sobie. Antoni mówił prawdę, prawdy zaś nie trzeba nigdy lekceważyć. Ale Wojda wolał mieć inicjatywę w swoich rękach.

— Maryjka wspominała, że chcecie się jak najszybciej pobrać. To jest piękne, ale tak ważnej sprawy, jak małżeństwo nie można powierzać płochym decyzjom. Trzeba się dobrze poznać, a temu celowi służy narzeczeństwo. Rozumiem, miłość od pierwszego wejrzenia istnieje, ale nie wolna jest niekiedy od pomyłek. My z żoną byliśmy po słowie pięć lat.

Przykłady nie mają praw obowiązujących reguł. O tym wiedział tata, dlatego nie dopuścił do głosu Antoniego.

— Rozumiem, co pan chce powiedzieć. Penelopa czekała na męża nieco dłużej, ale to nie udowadnia, żeby mężów wysyłać w tak długotrwałe delegacje służbowe...

Pili herbatę i słuchali, jak Antoni opowiadał o sobie. Starszy pan był markotny. Już nie myślał, że łatwo przyjdzie mu zatrzymać Mariannę. Chłopak młody, przystojny, dużo wie o życiu, łatwo może imponować młodym dziewczętom. Przy tym, nie należy zapominać o jego pracy. Pracuje w Warszawie a wiadomo, że „góra" od „góry" jest blisko, zrażony mógłby łatwo zaszkodzić. W nagłym przypływie decyzji, starszy pan postanowił wziąć „byka za rogi". Chce się żenić, niech się żeni. Lepiej mieć silnego za przyjaciela, niż za wroga. A on, młody da się wychować. Któż, jak nie my, ma wiedzieć, że dziewczynie charakteru nie brakuje.

— Niech się pan nie martwi, żartowałem — zwrócił się do Antoniego Kiedy chcecie się żenić — ustalcie sami — spromieniał w oczach córki godnością i spokojem. — Tylko uprzedźcie w czas mamę, aby mogła przygotować przyjęcie.

Wieczorem młodzi poszli do kina. Rodzice rozmawiali o sprawach dnia przy przyćmionym świetle radiowej skali. Cicho szemrał jazz.

— Mamusiu, nie mogłem inaczej — tłumaczył Jakub żonie — ale sądzę, że Maryjka strasznej pomyłki nie popełniła. Droga wolna, tylko niech przejdzie do raju przez „ucho igielne" jak ewangeliczny wielbłąd. Pomyśl, jak urządzić im ślub, by powiększająca się rodzina nie straciła posady. Ty masz dobre pomysły, mamusiu...

VIII

Następnego dnia była niedziela. O godzinie jedenastej rano, gdy narzeczonych skusił park pachnący porannym chłodem, zapukał do mieszkania Wojdów Julian Sedow. Po nieprzespanej w pociągu nocy i szalonej decyzji przyjazdu zatracił resztki ambicji. Wyglądał przed drzwiami ukochanej jak ostatnie wcielenie nieszczęścia. Otworzył drzwi ojciec Marianny. Chciał zakpić z Sedowa, ale bolesny skurcz na twarzy nieoczekiwanego gościa sprawił, że zmiął w ustach słowa, które już przeszły przez gardło.

— Wybaczcie, wybaczcie — zapiał Julian otwierając usta jak ryba i przytrzymując się ręką futryny uchylonych drzwi. Ja... ja już pogodziłem się, że ja straciłem, ale nie mogę nie zobaczyć jej bodaj ostatni raz...

Po chwili namysłu starszy pan wprowadził go do pokoju. Pomógł ściągać mu płaszcz i łagodną przemową starał się uspokoić Sedowa.

— Pan jest rozsądny chłopak, jest pan wypróbowanym przyjacielem rodziny — zaczął Wojda, gdy zasiedli w pokoju przy czarnej kawie — Niech pan posłucha i niech prawidłowo osądzi przebieg wypadków.

— Gdzie Maryjka?

— Poszli na spacer, zaraz wrócą. Ale my zdążymy — uśmiechnął się do Juliana — my mamy czas.

— Pamięta pan naszą krakowską rozmowę? — powiedział do Juliana. — Otóż w myśl tej rozmowy przyjąłem oświadczyny Rawskiego, nie kwestionując daty ślubu. Tak — potwierdził, widząc zdziwioną minę Sedowa — ale ślub panny jest rzeczą jej rodziców. My chcemy, aby Maryjka wzięła kościelny ślub.

— Nie weźmie.

— To pozostanie panną — Wojda nie chciał rozumieć wtrącenia Juliana. — Ale niech pan nie myśli, że jestem perfidny. Umowa dwóch obcych środowisk polega na wzajemnym kompromisie.

rys. B. Kusek

Myśmy zgodzili się na ślub. Oni — uznają naszą wiarę w Boga. Uznają go — walcząc z Nim...

— Sprytnie to pan wymyślił — rzekł matowym głosem Sedow — choć w rozumowaniu tkwi jedna maleńka pomyłka. Oni nie walczą z Bogiem, oni uważają, że Boga nie ma. Mówiłem: nie weźmie, ale nie Maryjkę miałem na myśli. To Rawski nie weźmie kościelnego ślubu, biorąc Maryjkę.

— Nonsens — oburzył się Jakub — Rawski jest człowiekiem nadrym, on wie, że gdy nie można przeszkodzić, to trzeba zezwolić. I jeszcze jedno. On mógłby zachować swoją mądrość w rozmowie ze mną. Nie przy Maryjce, oj, nie...

— Maryjka od 1948 roku należy do ZMP. Co pan może wiedzieć, jak będą rozmawiali dwaj ZMP-owcy?

Julian był człowiekiem tak szczerym, że nawet nie lubił okłamywać samego siebie.

✻

— A teraz ciebie o coś poproszę — powiedziała Marianna, gdy już wszystko było omówione — tylko przyrzeknij, że mi nie odmówisz...

Siedzieli na ławce w kasztanowej alei, gdzie mieszkały wiewiórki. Ponad drzewami wisiały w czystym błękicie dwie wysmukłe wieże kościoła. Antoni dumał, ile trzeba było bezmyślności, aby stworzyć kopię nieudolną pięknego zabytku. Ilu jeszcze ludziom daje neogotycka brzydota niedzielny spokój sumienia... Odpowiedział.

— Dla... gwiazdek z nieba jest o parę godzin za wcześnie. Chcesz, to kupię lizaka, albo trącę kogutka w ogonek i wygram za pięć złotych glinianą figurkę żołnierzyka.

— Nie żartuj, ja mówię poważnie. Posłuchaj od początku. — Usadowiła się wygodniej na ławce i przywarła do ramienia Antoniego. — Tylko nie przerywaj, skoro przyrzekłeś, że nie odmówisz — uśmiechnęła się. Przechodzący alejką emeryt zakaszlał i oddalił się dyskretnie.

— Moja rodzina — zaczęła Marianna — pochodzi ze wsi, jeszcze teraz tam mamy dziadków. Ojca z trudem wykształcili na inżyniera a przecież on do tej pory pozostał chłopem: stanowczym, upartym, wierzącym w Boga... Mama też. I wiesz, im byłoby przykro, gdybyśmy pobrali się inaczej niż oni. Nie myśl, że byłby to taki szumny ślub — podniosła głos, widząc zdziwione brwi Antoniego — rodzice też nie chcą, aby wszyscy o tym wiedzieli. Widzisz ludzie są różni, nie wszystkim podoba się, że córka bierze ślub w kościele. Nie, nie przerywaj. Tolusiu nie przerywaj. Widzisz, rodzice proponują tak: wyjedziemy gdzieś na wieś, gdzie nas nie znają, nie wiedzą co za persona z ciebie i nie znają twojej Marysi... Pojedziemy jak w podróż poślubną... Co Tolusiu?...

— Słuchaj! — Marianna urwała przestraszona i ze zdumieniem wpatrywała się w zmienioną twarz Antoniego.

(c. d. n.)

SPORT młodych

Z DNIEM dzisiejszym wprowadzamy na łamach naszej gazety drugą cotygodniową stronę sportową. Chcemy, aby materiały drukowane na tej stronie służyły w codziennej pracy członkom i aktywistom kół sportowych, tych podstawowych jednostek naszego ruchu sportowego. Pragniemy równocześnie pomóc zarządom kół ZMP oraz zetempowcom, członkom i działaczom kół sportowych w realizacji Uchwały XIII Plenum ZG ZMP w sprawie wzmożenia pracy Związku Młodzieży Polskiej w dziedzinie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego.

Nasza młodzież coraz szerzej garnie się do sportu, bo jest on wyrazem młodości i radości życia, bo dostarcza on młodzieży rozrywki, emocji i przyjemności. Miejscem uprawiania sportu przez młodzież są właśnie koła sportowe przy zakładach pracy, koła AZS przy wyższych uczelniach, SKS przy szkołach ogólnokształcących, koła ZS „Zryw" przy szkołach zawodowych oraz LZS-y na wsiach i w szkołach rolniczych. Walka o dalsze umasowienie kultury fizycznej w naszym kraju, o podnoszenie poziomu sportowego mistrzostwa — to stałe polepszanie pracy podstawowych ogniw naszego sportu, kół sportowych i obejmowanie ich działalnością coraz szerszych rzesz młodzieży pracującej i uczącej się.

Dziesiątki tysięcy aktywistów kół sportowych — a wśród nich poważną część stanowi młodzież — to oddani sprawie umasowienia i podniesienia poziomu naszego sportu działacze. Ale wielu z nich nie ma jeszcze niezbędnych doświadczeń w tej pracy i boryka się z wielu trudnościami. Niewystarczającą jest dotąd pomoc kołom sportowym ze strony kierownictwa naszego sportu, jak również ze strony prasy. Poważne zaniedbania w tym zakresie ma również nasza gazeta.

„Prasa młodzieżowa — a przede wszystkim „Sztandar Młodych" — powinna bardziej wnikliwie i wszechstronnie zajmować się zagadnieniami kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego, pracą zetempowców w kołach sportowych w mieście i na wsi" — głosi Uchwała XIII Plenum ZG ZMP. Analizując w tym oświetleniu naszą pracę, występujemy obecnie m. in. z inicjatywą drugiej strony sportowej.

Obok artykułów o zadaniach kół sportowych, obok reportaży z ich pracy, chcemy tutaj rozwinąć również poradnictwo, odpowiadając na różne pytania naszych Czytelników, dotyczące pracy kół sportowych. Będziemy zapoznawać Czytelników z najnowszymi wydawnictwami, niosącymi pomoc w pracy sportowej. Pragniemy szeroko popularyzować doświadczenia kół sportowych oraz pracę zarządów kół ZMP i zetempowców — aktywistów sportowych z młodzieżą. Planujemy tutaj również zapoznanie Czytelników z doświadczeniami kół sportowych w ZSRR i krajach obozu pokoju.

Zdajemy sobie sprawę, że realizacja tych zamierzeń nie przyjdzie nam łatwo. Liczymy na stałą współpracę szerokiego aktywu sportowego. Oczywiście najwięcej do powiedzenia mieć będą tutaj towarzysze, pracujący w kołach sportowych. Oczekujemy od nich korespondencji i oddajemy do ich dyspozycji wiele miejsca.

W pracy trenerskiej pomaga mi Uchwała XIII Plenum ZG ZMP

Edward Rinke

trener boksu ZS „Kolejarz" w Bydgoszczy

Sporo czasu upłynęło od chwili, kiedy aktyw zetempowski i sportowy obradował w naszej stolicy nad zagadnieniami polepszenia pracy wychowawczo-sportowej wśród naszej młodzieży i sportowców. Obradujące wówczas XIII Plenum ZG ZMP powzięło doniosłą uchwałę w tej sprawie, uchwałę wskazującą właściwą rolę zetempowców w krzewieniu kultury fizycznej i sportu oraz sprecyzowało jasno ideologiczno-wychowawczy kierunek dalszego rozwoju sportu.

Uchwała XIII Plenum ZG ZMP wniosła dużo nowego do naszego życia i to nie tylko w szeregi zetempowców. W nie mniejszym stopniu dotyczy ona nas, trenerów i działaczy sportowych. Dlatego właśnie już w kilka dni po jej ogłoszeniu przeanalizowaliśmy dotychczasowy stan naszej pracy sportowo-wychowawczej w sekcji bokserskiej, której jestem trenerem. Obok poważnych osiągnięć całej sekcji i dobrych wyników wielu zawodników jak Niedźwiedzkiego czy Nowaka, nie potrafiliśmy jednak wykorzystać w pełni naszych możliwości rozwojowych. Poważnym brakiem jaki hamował poniekąd nasz rozwój było niedostateczne umasowienie sekcji i drużyna nasza bywała dość często dekompletowana. Przyczyną tego była krótkofalowa praca, brak rezerw, słabe oddziaływanie zetempowców na zawodników niezorganizowanych. Nie prowadziliśmy systematycznej pracy wychowawczej z zawodnikami, przez co wśród niektórych z nich uwidoczniła się pogoń za korzyściami materialnymi.

Uchwała XIII Plenum ZG ZMP zwróciła nam uwagę na spore niedociągnięcia w naszej sekcji pięściarskiej, pozwoliła nam na ich likwidację i wyszukanie lepszych form pracy wychowawczej z młodymi sportowcami. Od grudnia ub. roku podczas każdego treningu wspólnie z kier. sekcji tow. Wiktorem Kicińskim znajdujemy czas na kształtowanie prawych charakterów naszych bokserów. Oprócz krótkich osobistych pogadanek wychowawczych z zawodnikami, rozwijamy żywą i nieskrępowaną dyskusję, w której młodzież mocno piętnuje zdarzające się jeszcze niekiedy wypadki chuligaństwa, zarozumialstwa i sodowiarstwa. Szczególną opieką otaczamy najmłodszych zawodników. Przykładem dla innych mogą być Henryk Kucharski i Kazimierz Kuźma, którzy dzięki pilnej pracy nad podnoszeniem swych umiejętności oraz zdyscyplinowaniem osiągają coraz lepsze wyniki.

Uchwała nakłada na nas trenerów spore zadania, od których nie wolno nam się uchylać. Będziemy ją przekuwać w czyn; w myśl jej wskazań wychowywać będziemy powierzonych nam zawodników na zdrowych obywateli. Nie możemy też czekać spokojnie i oglądać się za zetempowcami, aby ci prowadzili pracę wychowawczą. Naszym zadaniem jest im pomagać, powinniśmy współpracować z kolami zetempowskimi i razem kształtować młode charaktery. Tego od nas żąda Partia, a kierunek realizacji tych zadań wskazuje nam Uchwała.

W ODPOWIEDZI Czytelnikom

Jak założyć LZS?

W ostatnich dniach napłynęło do naszej redakcji wiele listów z prośbą o rady w sprawie założenia Ludowego Zespołu Sportowego. Listy takie nadesłała m. in. młodzież z Czeremchy, pow. Bielsk Podlaski i z gromady Krosno, woj. Olsztyn, kol. J. Kołodziejczyk z Szczebrzeszyna, pow. Zamość oraz kol. Henryk Pogorzelski z Krasznic, pow. Sieradz.

Radzimy TAK:

DRODZY KOLEDZY! Jeśli w Waszych gromadach jest choćby nieliczna grupa młodzieży uprawiająca sport, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby powołać do życia LZS. Wystarczy, jeśli jeden spośród Was, może to być najlepszy sportowiec, aktywista zetempowski lub sportowy, po porozumieniu się z pozostałymi kolegami przejmie na siebie obowiązek zorganizowania zespołu sportowego. Ten właśnie wybrany przez Was kolega uda się do Komendy Gminnej PO SP a najlepiej wprost do Rady Powiatowej LZS i zgłosi tam chęć zorganizowania LZS-u w swojej gromadzie. Dobrze będzie jeśli powiadomicie o swych zamierzeniach miejscową organizację ZMP, która powinna udzielić Wam pomocy.

W Radzie Powiatowej LZS otrzymacie deklaracje członkowskie i statut LZS oraz bardziej szczegółowe wskazówki. Tam, gdzie Rady Powiatowe LZS dobrze pracują, na pewno przyślą swego przedstawiciela na Wasze zebranie organizacyjne.

Z kolei trzeba zwołać zebranie wszystkich sportowców i prosić na nie jak najwięcej młodzieży ze wsi, która jeszcze nie uprawia sportu. Jest to konieczne dla zapoznania wszystkich pragnących wstąpić do LZS ze statutem zrzeszenia oraz dla dokonania wyboru rady LZS w liczbie od 3 do 7 członków. Pamiętać trzeba, aby w skład rady LZS weszli najbardziej aktywni chłopcy i dziewczęta, gdyż od dobrej i ofiarnej ich pracy zależeć będzie dalszy rozwój zespołu sportowego.

Pierwszym zadaniem rady nowopowstałego LZS będzie zorganizowanie regularnych ćwiczeń sportowych celem przygotowania członków do zdobycia odznaki SPO. Ale przed przystąpieniem do realizacji tego zadania rada LZS musi zapewnić sobie współpracę miejscowej organizacji ZMP, która w myśl uchwały XIII Plenum ZG ZMP zobowiązana jest udzielać stałej i systematycznej pomocy w pracach LZS. Wynikiem tej współpracy rady LZS z gromadzkim kołem ZMP winien być stały wzrost członków LZS, podnoszenie ich poziomu ideowego, sportowego i organizacyjnego oraz wzrost ilości zdobytych odznak SPO zarówno wśród LZS-owców jak i niezorganizowanych.

Rada LZS musi nawiązać ścisły kontakt z Radą Powiatową LZS i Powiatowym Komitetem Kultury Fizycznej, które w pierwszym rzędzie są zobowiązane do pomocy i kontroli pracy sportowej LZS. Rada Powiatowa LZS winna wyznaczyć komisję do przeprowadzenia prób na odznakę SPO, zorganizować dwa razy do roku badania lekarskie sportowców oraz udzielić pomocy w zdobywaniu sprzętu sportowego. Natomiast Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej winien wyznaczyć termin zdobywania norm na odznakę SPO, uzgodnić z innymi kołami sportowymi plan korzystania z urządzeń i sprzętu sportowego na Waszym terenie, udzielić fachowych rad i wskazówek oraz pomóc przeprowadzić zawody i pokazy sportowe.

Tak więc, Drodzy Koledzy, jeśli Wasz LZS ma dobrze pracować, powinniście już teraz w okresie zimy wysłać z Waszej gromady jednego lub dwóch wybijających się sportowców na kurs sportowy. Bliższych informacji o kursach oraz skierowania wydaje Rada Powiatowa LZS, która mieści się zawsze przy Komendzie Powiatowej SP.

Oczywiście nie wyczerpujemy w pełni poruszonej przez Was sprawy. Po założeniu LZS wyłoni się z pewnością wiele kłopotów i trudności jak np. brak sprzętu sportowego, z którymi młodzi działacze sportu wiejskiego nie zawsze będą umieli sobie poradzić. Sprzęt sportowy powinna częściowo dostarczyć Wam Rada Powiatowa LZS, ale musicie raczej liczyć na własne siły, wykazać dużo inicjatywy i pomysłowości w jego zdobywaniu. O tym napiszemy w jednej z przyszłych naszych pogadanek. Zwracamy Waszą uwagę na bardzo cenną dla Was książkę pt. **„Poradnik Wiejskiego Sportowca"**, o którym piszemy oddzielnie. Oczekujemy więc dalszych zapytań, na które chętnie udzielimy porady.

W następnym tygodniu zajmiemy się w rubryce „W odpowiedzi Czytelnikom" sprawą, którą poruszył w liście do redakcji, kol. ANDRZEJ DUDEK z Warszawy — Na czym polega opieka zrzeszenia sportowego nad szkołami?

Dla wyczynów nie można zaniedbywać masowości

...Świerczewskiego 25. To tutaj! Pamięć pracuje szybciej. Zasłyszane kiedyś w opowiadaniach lub przeczytane z książek wydarzenia stają się bliższe, przybierają realne kształty. Przecież w tych murach mieściła się Wyższa Szkoła Realna, Liceum Gubernialne, do którego uczęszczał później szy autor „Syzyfowych Prac", a w 1905 roku mury te były świadkiem strajku szkolnego.

A dzisiaj?

Dzisiaj 300 młodych chłopców, synów ziemi kieleckiej uczy się, a w chwilach wolnych od nauki zdobywa w szkolnym klubie sportowym tężyznę fizyczną.

Kawał czasu zabrało nam przypomnienie sobie historii SKS, jego trudności rozwojowych i wyliczenie wszystkich sukcesów sportowych jego członków.

— To mówicie kolego, że w Waszym Liceum wszyscy, którym pozwala zdrowie, należą do SKS? — upewniamy się u przewodniczącego rady SKS. tow. Grabowieckiego.

— Tak!

Mimo zapewnienia tow. tow. Grabowieckiego i Chaby — przewodniczącego zarządu szkolnego ZMP, że „cała szkoła — to sportowcy", czułem, że tego SKS nie można podciągnąć pod typ najczęściej spotykanych, tzn. masowość, niewiele sukcesów, dużo niedociągnięć...

Z SKS im. Żeromskiego sprawa ma się całkiem inaczej. Dziewięciosekcyjne Szkolne Koło Sportowe nie bez dumy uchodzi za jeden z najlepszych SKS woj. kieleckiego. Opinię taką urobiono sobie na podstawie licznych zwycięstw i dobrych wyników „Żeromskiego". W jakiej konkurencji mogłyby się zmierzyć z SKS Żeromskiego inne Szkolne Koła Sportowe? W szachach? Nie, szachy — to jedna z najsilniejszych sekcji SKS.

— Nie tak dawno na półfinałach woj. kieleckiego startowała nasza drużyna — uśmiecha się zadowolony tow. Grabowiecki.

— Jak wypadliście? — naglimy z odpowiedzią.

— Ja zająłem pierwsze miejsce, a koledzy III, IV i V.

Zima, więc może zawody narciarskie? SKS-y nie chcą zawodów..., bo u „Żeromskiego" skacze Starzyński, który ma I klasę sportową, a w Warszawie na otwarciu skoczni na Agrikoli zajął I miejsce.

Długo można by tu wymieniać nazwiska i wyniki czołowych zawodników a jednocześnie przodowników nauki i wyróżniających się zetempowców, jak Chaba, Brodawko, Trojanowski, Sierpiński, Pawłowski, którzy swymi zwycięstwami przysparzają sławy SKS.

I tu okazuje się, że mimo naprawdę dużego zainteresowania, osobistej pomocy dyrektora Bieżanka, jak i właściwej współpracy SKS ze szkolną organizacją zetempowską, wbrew zapewnieniom, że „cała szkoła — to sportowcy", SKS nie wykazuje troski, aby sport w Szkolnym Kole Sportowym uprawiali naprawdę wszyscy zdrowi i chętni. Po prostych obliczeniach okazuje się, że spośród 300 uczniów tylko część zajmuje się sportem i są to w większości uczniowie klas najstarszych. A reszta? Najczęściej występuje w charakterze widzów lub sympatyków swojej szkoły podczas rozgrywek z innymi SKS-ami.

Dlaczego „Żeromski" cieszy się tak olbrzymią sympatią w Kielcach, czemu to przypisać? Odpowiedź na to prosto obecnie pytanie nie nasuwa większych trudności. Swoją „sławę sportową" zawdzięcza SKS im. Żeromskiego dobrym wynikom kolegów, którzy oprócz przynależności do SKS są również członkami kół sportowych zrzeszeń i tam właściwie trenują. Gdyby zrobić taki eksperyment: wyłączyć z SKS kolegów, którzy trenują w zrzeszeniach a z pozostałych sportowców, czyli członków SKS złożyć reprezentację, to okazałoby się, że reprezentacja SKS będzie najsłabsza w całych Kielcach. Wskazuje to, iż dotychczasowa działalność SKS, mimo że nie pozbawiona osiągnięć, nie była najwłaściwsza, ponieważ nie była nastawiona na umasowienie.

Koledzy sportowcy długo i drobiazgowo dyskutowali nad uchwałą XIII Plenum ZG ZMP (szczególnie wnikliwie omawiali rozdział „Przyciągać zetempowców i większość młodzieży do uprawiania sportu...") i jak widać niewiele konkretnych korzyści przyniosła im ta dyskusja.

Koledzy z Rady SKS im. Żeromskiego muszą pamiętać, że podstawą działalności Szkolnych Kół Sportowych jest praca masowa. Masowość osiąga się rezygnując niejednokrotnie z wyczynów. Bo inaczej może okazać się, że za lat kilka nie będzie komu zdobyć dla „Żeromskiego" sportowych laurów...

J. KRAWCZYK

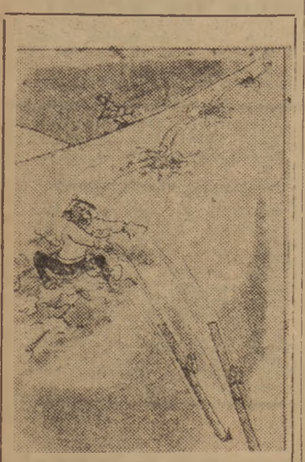

Niech sobie biją same, skoro tak bardzo chcą...
(Frischer Wind)

Korespondenci sportowi piszą:

W Sosnowcu powstaje Park Kultury Fizycznej

Sosnowiec, stutysięczne miasto jest, jeśli chodzi o wzorowe obiekty sportowe, zaniedbany. Zaniedbania te datujące się jeszcze z okresu przedwrześniowego stworzyły konieczność budowy odpowiednich urządzeń sportowych, gdzie młodzież Sosnowca i okolicznych miast będzie mogła znaleźć rozrywkę i wypoczynek.

Na terenie zaprojektowanego Parku Kultury Fizycznej w Sosnowcu, będącego jedynym tego rodzaju obiektem sportowym w Polsce, znajdą pomieszczenia obiekty sportowe, których budowa jest w pełnym toku.

Tak więc w Sektorze Obiektów Sportowych na pierwszy plan wybija się stadion obliczony na około 30 tys. widzów, boiska treningowe do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki i korty tenisowe. Obiekty lotnicze posiadać będą wieżę spadochronową, modelarnie lotnicze, place do lotów modeli na uwięzi, salę do wykładów i odczytów oraz szereg urządzeń do szkolenia spadochronowego. Dział Obiektów Wodnych zamie wzorową przystań żeglarsko - kajakową, tor kajakowy i szereg innych urządzeń wchodzących w zakres sportów wodnych. W Dziale Obiektów Gospodarki Komunalnej zobaczymy dużą plażę, pływalnie ogólne i wypoczynkowe, liczne urządzenia o charakterze wypoczynkowo - rozrywkowym.

Budowa Parku Kultury Fizycznej w Sosnowcu wymaga także dużego wkładu pracy i pomocy materialnej od miejscowego społeczeństwa.

Komitet Budowy Parku Kultury Fizycznej w Sosnowcu zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich zakładów pracy, instytucji, szkół i organizacji społecznych, a przede wszystkim do młodzieży, aby czynnie brały udział w budowie tak poważnego obiektu, jakim stanie się Park Kultury Fizycznej w Sosnowcu.

Park Kultury Fizycznej służyć będzie nie tylko miejscowemu społeczeństwu, ale również mieszkańcom okolicznych miejscowości jak: Będzina, Dąbrowy Górniczej, Czeladzi, Szopienic, Mysłowic i innych miast.

Korespondent
STANISŁ. BANASIK
Sosnowiec

Doroczny egzamin modelarzy

W ubiegłym roku w Zakopanem, po raz pierwszy w dziejach naszego modelarstwa lotniczego zorganizowano zimowe zawody modeli latających. Celem tej imprezy było uaktywnienie naszych modelarzy, traktujących dotychczas sezon zimowy jako martwy. Planowane stosunkowo skromnie zeszłoroczne zawody rozrosły się do tak poważnych rozmiarów, że z imprezy o charakterze regionalnym stały się zawodami na skalę krajową. Obok bowiem 87 zawodników z 12 Okręgów byłej Ligi Lotniczej, w zawodach wzięła również udział startująca poza konkursem ekipa modelarzy czechosłowackich.

Bazując na doświadczeniach zeszłorocznych zawodów, w roku bieżącym Liga Przyjaciół Żołnierza organizuje w dniach 7—8 bm. w Jeżowie koło Jeleniej Góry **I Ogólnopolskie Zimowe Zawody Modeli Latających.** W zawodach tych wezmą udział najlepsi modelarze ze wszystkich okręgów LPŻ. Na program zawodów złożą się dwie konkurencje: długość i czas lotu.

O wynikach uzyskanych na tych zawodach powiadomimy Czytelników w dniu 11 bm.

A-ZET

To warto przeczytać

PÓŁ MILIONA młodzieży wiejskiej zorganizowanej w LZS jest dość wymownym wskaźnikiem umasowiania sportu na wsi. Młodzież zorganizowana w LZS, jak również jeszcze niestowarzyszona, boryka się z szeregiem trudności w swej pracy sportowej: brak sprzętu i podstawowych urządzeń sportowych, przeszkolonych organizatorów SPO i instruktorów — oto najczęstsze bolączki tej młodzieży, bolączki, które niejednokrotnie zniechęcają młodzież do uprawiania sportu.

Wszyscy sportowcy, aktywiści sportu wiejskiego z wielką radością i uznaniem przyjmą nową, bardzo cenną pozycję w wydawnictwach sportowych — „PORADNIK WIEJSKIEGO SPORTOWCA". Książka ta, którą opracował zespół działaczy sportowych i trenerów, ukazała się już na półkach „Domu Książki" w cenie 17,50 zł.

Przerzucając kartki tego podręcznika już na pierwszych stronach zauważymy dość obszerne omówienie odznaki SPO, organizacji i pracy Ludowego Zespołu Sportowego. Prawie trzy czwarte książki (w całości zawiera ona 383 str.) poświęcone są podstawowym dyscyplinom sportu, tym dyscyplinom, do których młodzież wiejska szczególnie się garnie i które mają duże możliwości rozwoju w terenie wiejskim. Czytelnik, działacz kultury fizycznej, a przede wszystkim sportowiec znajdzie w tych rozdziałach sporo metodycznych rad i wskazówek z dziedziny techniki i taktyki gry czy walki sportowej, podstawy treningu, obszerny zasób ćwiczeń pomocniczych itd. Każda dziewczyna czy chłopiec, którzy np. pragną nauczyć się pływać, strzelać, biegać czy skakać znajdą dla siebie podstawowe wskazówki z tej dziedziny wiedzy sportowej. Warto podkreślić, że dział ten jest bogato ilustrowany bardzo przejrzystymi rysunkami, co oczywiście dla początkujących ma duże znaczenie; ułatwia im zrozumienie opisów w tekście. Uzupełnieniem tego działu są zabawy i gry ruchowe, które mogą służyć, jako sporty uzupełniające, a zarazem stanowią one pewną pomoc dla urozmaicenia i uatrakcyjnienia treningów czy zajęć sportowych.

Na uwagę zasługuje również omówienie organizacji imprez sportowych, w szczególności urządzeń, sprzętu i ubioru sportowego zawodników. Sportowcy wiejscy, którzy przystępują do budowy najprostszych urządzeń sportowych, jak boiska do siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej itd. powinni korzystać ze wskazówek i rysunków, zawartych w tej książce. Również wiele mogą skorzystać sportowcy, którzy własnym przemysłem przystępują do budowy niezbędnego i najprostszego sprzętu sportowego np. stołków do skoków wzwyż, drabinek i poręczy gimnastycznych, dysku, koła wzgl. progu do pchnięcia kulą, nart, itd.

Natomiast w książce tej stanowczo za mało miejsca zajmuje ochrona zdrowia i pomoc doraźna przy nagłych wypadkach i kontuzjach. Wioski nasze położone są niekiedy daleko od miasta czy najbliższego Ośrodka Zdrowia, udzielenie pierwszej pomocy w razie wypadku może nastręczyć młodzieży poważne trudności. Wydaje się również, że niektóre ćwiczenia np. w nauce pływania będą niezrozumiałe dla początkujących i można je było opisać prościej i jaśniej z uwagi właśnie na młodzież wiejską.

Braki te nie mogą oczywiście przesłonić dużej wartości tej książki i poważnego nakładu pracy, wysiłku i trudu autorów, którzy opracowali tę pozycję.

„PORADNIK WIEJSKIEGO SPORTOWCA" powinien znaleźć się w każdej bibliotece wiejskiej i LZS w rękach każdego aktywisty i działacza sportu wiejskiego oraz zawodnika. Będzie to jednak nieco trudne, ponieważ nakład tej książki wynosi tylko 10 tysięcy egzemplarzy (na przeszło 30 tysięcy LZS i pół miliona sportowców wiejskich!). Trzeba zatem, aby odpowiednie czynniki już teraz zastanowiły się nad przygotowaniem następnego nakładu. Jest to pozycja bardzo dobra, cenna i potrzebna.

J. DEMPNIAK